Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 „ . . . . „ —.60
Reklamy — 5 „ . . . . „ —.40
Zwyczajne — 5 „ . . . . „ —.30
Cyfrowe — 5 „ . . . . „ —.70
Nekrologi — 5 „ . . . . „ —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 190. Warszawa, Wtorek 22 Sierpnia 1933 r. Rok X.

„Mehrer des Reichs"...

Do osobliwości w tytulaturach średniowiecznych należał frazes w niemieckiej nomenklaturze cesarzy niemieckich, a raczej cesarzy rzymskich niemieckiego narodu, przypisujący cesarzowi, że jest „zu allen Zeiten Mehrer des Reichs", ustawicznie powiększającym Rzeszę. Po łacinie tytuł ten brzmiał całkiem rozsądnie: „imperator semper Augustus" i przejęty był z tradycyj rzymskich, ale te tradycje, a z niemi i język łaciński rozumiano po swojemu. Podobno ów dziwaczny „Mehrer" wyrósł w ten sposób, że Augustus wywiedziono od „augeo" powiększam, która to etymologja wprowadzałaby niewątpliwie w zdumienie zarówno starożytnych Rzymian, jak Greków. Mniejsza jednak o te historyczne szczegóły. Ważniejszym od nich jest fakt, że psychologja powiększenia Rzeszy cudzym kosztem, ta psychologja, która kazała średniowiecznym Niemcom próbować, nagół nadaremnie, szczęścia w podboju państw środkowej i zachodniej Europy — żyje w Niemczech dzisiejszych, a przynajmniej w głowach pewnej części Niemców do dzisiaj i skłania ich do oblekania w najdziwaczniejsze formy swoich zaborczych apetytów.

Średniowieczni cesarze niemieccy próbowali podbijać sąsiadów w myśl zasady uniwersalizmu, próbującego narzucić światu chrześcijańskiemu jedną głowę świecką, tak jak miał jedną głowę Kościoła. Jedne tylko Włochy na południu i Czechy na wschodzie udało się im opanować w imię tej teorji i zwichnąć na długie wieki ich rozwój narodowy i polityczny, gdzieindziej nie uwierzono teorji i nie przestraszono się ramienia zbrojnego cesarzy. — Prawnicy królów francuskich wydedukowali im wnet te same prawa, któremi szczycili się cesarze, a Polacy w nos się śmiali na dworach cesarskich z papierowego ich władztwa nad światem. Niemniej teorji tej zawdzięczali Niemcy parę wieków pomyślności, choć z biegiem czasu, gdy brakło sił do jej realizacji, trzeba ją było złożyć do archiwum, nie dziw, że z myślą o jej odświeżeniu, oczywiście z „poszanowaniem" praw cudzych. „Sacrum imperium" stało ponad państwami, było tworem wyższego rzędu. „Mitteleuropa" czasów wielkiej wojny, też miała być na tej zasadzie oparta. Teraz zaś zaczyna się dorabiać filozofję państwową dla trzeciej Rzeszy w tym samym dokładnie kierunku. Ktoby miał co do tego wątpliwości, ten powinien przestudjować sobie wywody, jakie ogłosił na ten temat na łamach rządowej dziś „Germanji", książę Rohan:

„Rzesza (Reich) — pisze — różni się od państwa (Staat) swą zasadniczą bezgranicznością (Unbegrenztheit) a od państwa narodowego (Nationalstaat) swym uniwersalizmem. Rzesza ma swe najbardziej bezpośrednie warunki istnienia w obszarze środkowoeuropejskim (im mitteleuropäischen Raum) między Renem i niziną Rosji, między morzem Północnem i morzem Czarnem, a po upadku panowania tureckiego może też i Egejskiem. Rzesza, jako ponadpaństwowy i ponadnarodowy porządek prawny (überstaatliche u. übernationale Rechtsordung) silnych i świadomych własnego życia państw i narodów, jest w swej rozległości nieograniczona".

Mamy zatem gotową receptę na nowe cesarstwo rzymskie niemieckiego narodu, które obejmie Polskę, Litwę, Ukrainę, kraje naddunajskie i półwysep Bałkański — słowem trzecią część Europy. Będzie to cesarstwo niemieckiego narodu, bo kierownikiem tej Rzeszy, czyli mówiąc po polsku jej panem będą Niemcy. Dlaczego, to dla ks. Rohana jest bardzo proste. Niemcy naskutek rewolucji hitlerowskiej poczuły w sobie chęć do poniesienia odpowiedzialności za losy tej części Europy. Poprostu poczuły w sobie do tego powołanie i koniec. Co inni o tem myślą, o to nie potrzeba się pytać.

— „Przedewszystkiem — pisze bowiem ks. Rohan — każdy wielki naród, który podejmuje tak śmiałe przedsięwzięcie, ponosi odpowiedzialność światową (Weltverantwortung), a powtóre obszar środkowo-europejski (der mitteleuropäische Raum) ze swemi swoiście trudnemi stosunkami narodowościowemi (ethnischen Verhaeltnissen) w chwili obecnej staje się dziejowo znowu kręgiem odpowiedzialności niemieckiej (geschichtlich wieder zum Raum deutscher Verantwortung wird), gdy naród wznosi się do życia dziejowego... Uznanie, że obszar środkowo-europejski staje się kręgiem odpowiedzialności niemieckiej, niema nic wspólnego z imperjalizmem w znaczeniu 19-go stulecia, nic z uciskiem, nadrzędnością i podporządkowaniem, albo też z germanizacją wedle usiłowań Wszechniemców obywatelsko-mieszczańskiego (bürgerlichen) okresu. Wchodzi tu w grę niejako biologiczne zjawisko: każdy w środkowej Europie, czy siedzi w delcie Dunaju, czy w Karpatach, czy na niżu czeskim, czy w puszcze węgierskiej, wie dzisiaj całkiem dokładnie, że Niemcy roku 1933 wyprzedziły innych w rozwoju (Deutschland 1933 vorangegangen ist), i że wszystkie te małe narody tak czy owak pójdą za niemi. Przy całej pozornej niechęci przeciw nowemu sposobowi rządów w Niemczech, wynikającej z wschodnio-europejskiego naśladowania Paryża, jest jednak rzeczą pewną, że pęd naśladowniczy w tych właśnie okolicach silnie się wzmaga..."

Tak, wyraźnie, a nie inaczej. Ze strony trzeciej Rzeszy nie trzeba się lękać imperjalizmu, zaborczości, ucisku. Będzie tylko Gleichschaltung, a to przecież nic z tem wszystkiem, z tą burżuazyjną psychologją niema wspólnego. — Mimowoli nabiera się, czytając to, pewnego szacunku dla Bismarcka i jego Niemiec, który przynajmniej rzeczy nazywał po imieniu. — I jeśli miał zamiar coś zagarnąć to mówił poprostu, że ma apetyt, ale nie mówił, że czuje w sobie powołanie i że jest prorokiem nowych czasów.

Objektywnie rzecz biorąc prawno-polityczne wywody ks. Rohan mają akurat taką samą wartość, jak średniowieczny wywód „Mehrer des Reichs" od Augustus. Ale mają także i ten sam sens. Niemcy potrzebują strawy w postaci $^1/_3$ Europy. Ale do tego jeden warunek niezbędny: trzeba dla zrealizowania tego programu wygrać wielką wojnę, taką jaką Niemcy przegrały w r. 1918. Jeżeli to zrobią, to podbitym przez nich narodom będzie obojętne, czy dostaną tytuł członków trzeciej Rzeszy, czy kolonij niemieckich. Toteż w znaczeniu praktycznem Niemiec, te wywody ks. Rohan mają dla sąsiadów Niemiec przedewszystkiem charakter ostrzeżenia, a dla opinji międzynarodowej stanowią dowód tego charakterystycznego stanu psychiczno-politycznego Niemiec z 1933 r., które przegrawszy na wojnie swe marzenia o panowaniu nad Europą, chciałyby je dziś wyfilozofować.

Podyktowany wyrok.

W procesie przeciwko administratorom „Kölnische Volks-Ztg.", o którym niedawno pisaliśmy, zapadł — jak wiadomo — wyrok skazujący Mausa, Stocky'ego i Brüninga na kilkuletnie więzienie i kary pieniężne — za oszustwo, Mönniga na trzy miesiące więzienia. Oskarżony Fath odebrał sobie życie przed kilku dniami.

Wobec wielkiego politycznego znaczenia wszystkich oskarżonych, wyrok jest niezawodnie ciosem wymierzonym w stronnictwo, na czele którego stali, w centrum katolickie. Cała ich wina polegała na tem, że chcąc ocalić główny organ katolicki w Nadrenji, przedstawili zbyt korzystnie stan finansowy tego pisma, celem pozyskania dogodnych kredytów. Za dawnego reżimu nigdyby ten proces nie doszedł do skutku i nikomu na myślby nie przyszło pociągać do odpowiedzialności ludzi, którzy działali z pobudek czysto idealnych. Dopiero, gdy Hitler rozpoczął walkę ze stronnictwami — i rozgromiwszy bez trudu socjalistów, komunistów i narodowców Hugenberga, natrafił na centrum, do którego nie mógł stosować środków użytych wobec radykałów, postanowiono tę silną partję rozkruszyć, odbierając jej przywódców. W tym celu rzucono na polityków centrowców podejrzenie korupcji, a ponieważ sądy są obecnie biernem narzędziem hitleryzmu, skonstruowano skarżenie o oszustwo przeciwko najwybitniejszym politykom nadreńskim, m. i. przeciwko bratu b. kanclerza. Sąd wydał taki wyrok, jakiego Berlin pragnął, co będzie miało jeszcze ten skutek, że „Kölnische Volks-Ztg." zostanie teraz gleichgeschaltet, to znaczy, że pójdzie pod komendę rządu. Ostatni niezależny dziennik będzie w ten sposób „unieszkodliwiony".

Czy te metody uspokoją niemieckich katolików, — to inne pytanie. Formalnie — centrum przestało istnieć jako samodzielna partja, a część posłów centrowych została hospitantami w bloku narodowo-socjalistycznym. Ogół jednak katolicki patrzy nieufnie i niechętnie na reżim hitlerowski, który krzewi pogański kult Wotana, i z pobudek rasowych przekreśla początki Chrześcijaństwa.

Perspektywy niemieckiej polityki zagranicznej.

Berlin 21 sierpnia.

(PAT) „Zeitschrift für Geopolitik" ogłasza artykuł Fritza Hessego, poświęcony nowym możliwościom polityki zagranicznej Niemiec. Autor wyraża przekonanie, że istniejący obecnie stan odosobnienia Niemiec w opinji zmieni się dopiero wtedy, gdy ustąpią nastroje, które spowodowały odwrócenie się wielkich mocarstw od Niemiec rewolucyjnych. Nowe kształtowanie się polityki zagranicznej Niemiec rozpocząć się musi od posunięć w zakresie polityki gospodarczej. Autor nalega przytem na zwrócenie specjalnej uwagi na kraje południowo-wschodniej Europy, gdzie eksport niemiecki może przynieść korzyść dla obu stron. Od rokowań gospodarczych zależy również — zdaniem autora — oczyszczenie stosunków polsko-niemieckich. Co się tyczy kwestji Pomorza polskiego, to autor powołuje się na mowę kanclerza Hitlera, z której wynika, że Niemcy nie myślą unicestwiać państwa polskiego. Mylna jest opinja, żywiona we Francji, że nie należy się więcej liczyć z Anschlussem austrjacko-niemieckim, bowiem z czasem zostanie rozwiązana kwestja ta w myśl projektów niemieckich.

Zadowalniające oświadczenie rządu niemieckiego.

Londyn 21 sierpnia.

(PAT) Agencja Reutera dowiaduje się z oficjalnych kół londyńskich, że po złożeniu przez rząd Rzeszy oficjalnych zapewnień w sprawie propagandy antyaustrjackiej zakomunikowanych ambasadorowi W. Brytanji w Rzymie 6 b. m. nie żądano już od rządu niemieckiego żadnych gwarancyj. Chargé d'affaires W. Brytanji w Berlinie oznajmił dnia 7 bm., iż jest zadowolony z zapewnień udzielonych rządowi brytyjskiemu przez rząd Rzeszy.

Rozejm polityczny wśród ewangelików.

Berlin 21 sierpnia.

(PAT) Kierownictwo niemieckiego ruchu ewangelickiego ogłasza rozejm polityczny, na mocy którego wszelkie zgromadzenia polityczne członków zostały zakazane. Generalny superintendent Nadrenji zabronił pozatem duchownym wszelkich dysput na temat polityki kościelnej, zapowiadając kary za nieprzestrzeganie tego zarządzenia.

Pobicie urzędnika sowieckiego.

Moskwa 21 sierpnia.

(PAT) Z Berlina donoszą o dotkliwem pobiciu przez dwóch hitlerowców urzędnika sowieckiego przedstawicielstwa handlowego Griszyna, ponieważ nie pozdrowił sztandaru hitlerowskiej kolumny bojowej. Napastnicy powrócili do szeregów, wobec czego policja odmówiła interwencji. Ambasador sowiecki w Berlinie złożył protest w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy.

Wykluczenie żydów z zawodu lekarskiego.

Berlin 21 sierpnia.

(PAT) Komisarz do spraw zawodu lekarskiego Wagner wydał nowe zarządzenie, na mocy którego lekarze niearyjscy mogą być zastąpieni tylko przez lekarzy aryjskich. To samo zarządzenie dotyczy asystentów. Wszelka stała współpraca zawodowa lekarzy aryjskich z niearyjczykami została zakazana.

Szturmowcy walczą z policją.

Berlin 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Z okazji aresztowania pewnej kobiety doszło ubiegłej nocy między policją a grupą szturmowców hitlerowskich do strzelaniny, w toku której szturmowiec został zabity, a 3 odniosło rany, w tem 1 ciężkie.

Ferment w obozie hitlerowskim.

Berlin 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Wobec ujawnienia w szeregu przedsiębiorstw turyngijskich, zwłaszcza w zakładach potasowych prób zakłócenia spokoju, rząd turyngijski aresztował kierownika narodowo-socjalistycznej organizacji zawodowej Sondershausena.

Konferencja Dollfussa z Mussolinim.

Komunikat oficjalny.

Rzym 21 sierpnia.

(PAT) Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: W czasie ponownego spotkania, które odbyło się dnia 20 bm. w Grand hotelu w Riccione pomiędzy kanc. Dollfussem a Mussolinim dokładnie zbadano sytuację polityczną z punktu widzenia ogólnego oraz specjalnych warunków Włoch. Szef rządu włoskiego raz jeszcze podkreślił punkt widzenia polityki włoskiej w odniesieniu do przyszłości i losów Austrji, całokształtu zagadnienia naddunajskiego oraz zagadnień bardziej rozległych, których rozwiązanie połączone jest z funkcjonowaniem paktu 4-ech. Kanclerz Dollfuss przedstawił sytuację Austrji z punktu widzenia wewnętrznego i międzynarodowego i poruszając kwestję niepodległości Austrji wyraził pragnienie kontynuowania polityki pokoju i współpracy ze wszystkimi sąsiadami, a specjalnie z Włochami i Węgrami a także o ile możności z Niemcami. Obaj mężowie stanu w końcu swej rozmowy stwierdzili, że istnieje między nimi zgodność zapatrywań na zbadane zagadnienia.

Sprawa Triestu.

Paryż 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle doniesień Havasa, w toku rozmów Mussoliniego z Dollfussem w Riccione poruszona została również kwestja utworzenia za pewnem odszkodowaniem w Tryeście wolnego portu dla użytku Austrji i Węgier, celem stworzenia dla obu państw wolnego dostępu do morza. Mussolini zawiadomił również kanclerza austrjackiego, że za cenę zbliżenia austrjacko-węgierskiego Węgry skłonne są zrezygnować z pewnych przywilejów gospodarczych w Austrji.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż 21 sierpnia.

(PAT) Na temat wizyty kanclerza Dollfussa w Riccione „Le Temps" pisze: Włochy mogłyby wiele zdziałać dla Austrji, przystępując zdecydowanie do polityki gospodarczej, proponowanej przez Francję i Anglję w stosunku do Austrji, i godząc się na rozpatrzenie formuły zbliżenia gospodarczego państw sukcesyjnych b. monarchji austro-węgierskiej. To jednak nie wystarczyłoby. Należałoby jeszcze, aby w Berlinie zrozumiano, że rząd włoski jest w sposób nie budzący żadnej wątpliwości przeciwny nietylko formalnemu Anschlussowi, ale także utworzeniu w Wiedniu rządu narodowo-socjalistycznego, t. zw. niezależnego, stanowiłoby to bowiem przywrócenie świętego imperjum nieskończenie bardziej zwartego i silnego. Jeżeli Włochy są istotnie zainteresowane, to nadszedł właściwy moment do interwencji. Francja i Anglja, strażniczki ładu w Europie, są gotowe do tej interwencji. Oczywiście interwencja jest rzeczą delikatną, chodzi jednak o przyszłość Europy i pokoju. W Niemczech wiedzą co Francja myśli o tem. Powinni tam także wiedzieć od sierpnia 1914 roku, że Wielka Brytanja, gdy jest zmęczona oczekiwaniem, podejmuje często energiczne decyzje.

Powrót kanclerza Dollfussa.

Rzym 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Kanclerz austrjacki dr. Dollfuss odleciał dziś rano z Riccione do Wiednia.

Wiedeń 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Kanclerz dr. Dollfuss, który w drodze powrotnej z Włoch zamierzał wylądować w Salzburgu, przyleciał dziś w południe do Wiednia i wylądował na lotnisku w Aspern, ponieważ w Salzburgu nie mógł jego aparat lądować ze względu na złe warunki atmosferyczne. Po krótkim postoju dr. Dollfuss odleciał ponownie do Salzburga.

Amatorowie swastyki jako czyściciele murów

Wiedeń 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Z powodu ustawicznego zanieczyszczania murów i domów miast przedarulańskich przez malowanie na nich swastyki wydały władze administracyjne Przedarulandji zarządzenie, na mocy którego dawni członkowie partji hitlerowskiej mają być wcielani do grup czyścicieli miast. Zadaniem ich będzie usuwać ze ścian i murów swastyki hitlerowskie i przyprowadzić dane objekty do stanu pierwotnego. Kto uchyli się od tego obowiązku będzie karany więzieniem do 6 miesięcy lub karą do 2 tysięcy szylingów.

Otwarcie VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych.

Wczoraj o godz. 11.30 w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i in. otwarty został w gmachu politechniki warszawskiej VII międzynarodowy kongres nauk historycznych.

Już na godzinę przed wyznaczonym terminem uroczystości otwarcia wielki holl politechniki zaczął się zapełniać uczestnikami kongresu. Na ścianach hollu powiewają sztandary wszystkich państw, których przedstawiciele biorą udział w zjeździe. Holl udekorowany jest bogato zielenią. Na korytarzach wielkiego gmachu politechniki ruch olbrzymi. W sekretarjacie zjazdu liczni współpracownicy udzielają członkom kongresu wszelakich informacyj, wydają karty uczestnictwa, rozdzielają wydawnictwa zjazdowe i t. p. Wielki dziedziniec politechniki oraz galerje jeszcze przed przybyciem p. Prezydenta Rplitej wypełnione do ostatniego miejsca. Kongres przedstawia istną wieżę Babel. Na każdym kroku słychać coraz to inny język, wśród których nie brak i egzotycznych. Przeważa francuski, włoski, angielski, niemieckiego słyszy się stosunkowo niewiele.

W pierwszych rzędach zajęli miejsca J. E. ks. kardynał Kakowski, nuncjusz apostolski ks. Marmaggi, specjalny delegat Ojca św. na kongres J. E. ks. biskup Godlewski, minister Beck, wiceminister hr. Szembek, marszałek Świtalski, prezydent miasta Słomiński i wielu innych. Punktualnie o godz. 11.30 przybył pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków swego domu wojskowego i cywilnego. Skoro p. Prezydent po przywitaniu się z obecnymi dygnitarzami zajął miejsce tuż obok podjum na trybunę wszedł prof. Bronisław Dembiński i ogłosił zjazd jako otwarty. Prof. Dembiński wypowiedział świetne przemówienie, mówiąc naprzemian po polsku, francusku, niemiecku, włosku i angielsku, przeplatając te wszystkie języki obficie łaciną. W końcu swego przemówienia prof. Dembiński zaproponował zebranym wybranie na honorowego przewodniczącego zjazdu jednego z jego uczestników p. marszałka Józefa Piłsudskiego. Propozycję tę zjazd przyjął przez aklamację.

Po prof. Dembińskim zabrał głos imieniem wszystkich delegatów przedstawiciel Ojca św. ks. biskup Godlewski. Następnie wyczerpujące sprawozdanie z prac poprzedniego zjazdu oraz z działalności komitetu organizacyjnego wygłosił prezes międzynarodowego komitetu nauk historycznych prof. Koht (Oslo), poczem nastąpiły referaty pp.: prof. Karola Diehla (Francja), b. premjera prof. Mikołaja Jorgi (Rumunja) oraz rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego profesora Stanisława Kutrzeby. Po wysłuchaniu tych referatów przewodniczący prof. Dembiński ogłosił posiedzenie otwarcia za zamknięte, poczem zaprosił p. Prezydenta Rzplitej oraz uczestników zjazdu do obejrzenia wystawy historyczno-geograficznej, znajdującej się w szeregu sal politechniki.

Na marginesie zauważyć należy, że jedynym brakiem uroczystości otwarcia kongresu była fatalna akustyka sali, a w dodatku złe ustawienie megafonów, które nietylko nie polepszały audycji, ale czyniły ją wręcz niemożliwą. Przemówienia słyszało się tylko urywkami.

W godzinach popołudniowych obradowało 7 sekcyj kongresu, a mianowicie II prehistoryczna, IV średniowiecza i Bizancjum, V — historji współczesnej, VI historji religji; z Polaków interesujący referat wygłosił na posiedzeniu tej sekcji prof. Tadeusz Zieliński, — VII historji prawa (ref. prof. Koschembahr-Łyskowski), X historji nauk, XI historji literatury oraz specjalna sekcja demografji historyczno-porównawczej. W ciągu dnia dzisiejszego obradować będą w dalszym ciągu poszczególne sekcje, na których referaty wygłoszą m. in. minister Fr. Pułaski, prof. Arnold, prof. Jan Dąbrowski, prof. Bilikiewicz, prof. Bolesław Olszewicz.

II. Konferencja Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej.

W sobotę 19 i niedzielę 20 bm. odbyła się w Warszawie w gmachu Tow. Miłośników Historji II-ga konferencja Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej.

W sobotę odbyły się posiedzenia zarządu Federacji oraz dwóch komisyj: komisji Biuletynu (pod przewodnictwem prof. Lukinicha), która wydaje pod redakcją M. Handelsmana 5-ty tom organu kwartalnego federacji p. t.: „Bulletin d'Information des sciences historiques en Europe Orientale", jak również komisji słownika starożytności słowiańskich. — Komisja ta pod przewodnictwem prof. W. Bujaka przygotowuje na szeroką miarę zakrojoną pracę, mającą na celu zestawienie wiadomości, dotyczących okresu starożytnego narodów słowiańskich.

W sobotę wieczorem odbył się, urządzony przez Tow. Miłośników Historji bankiet w salonach domu Fukiera, gdzie uczestnicy konferencji odpoczywając po obradach spędzili w serdecznym nastroju godziny wieczorne. Podczas bankietu wygłoszono szereg przemówień powitalnych.

W niedzielę dnia 20 bm. w godzinach rannych odbyło się uroczyste inauguracyjne posiedzenie plenarne konferencji. W posiedzeniu tem wzięli udział posłowie i ministrowie pełnomocni austrjacki i estoński, oraz chargés d'affaires Węgier, Finlandji i Łotwy. Ze strony rządu polskiego w zastępstwie p. premjera i ministra W. R. i O. P. przybył dyr. dep. Dr Mendys, oraz przedstawiciele Min. Spraw Zagranicznych pp. min. Schaetzel i wicedyrektor R. Przeździecki.

Członków Federacji powitał jako gospodarz siedziby historyków prezes Tow. Miłośników Historji p. min. Kętrzyński. Następnie sen. prof. St. Zakrzewski w imieniu nieobecnego z powodu choroby prezesa Federacji dyr. Dr J. B. Novaka z Pragi, otworzył obrady i objął ich przewodnictwo. Sekretarz generalny Federacji dyr. Dr W. Łopaciński złożył sprawozdanie z działalności komitetu wykonawczego Federacji. Sprawozdania z działalności komisji biuletynu złożyli jej przewodniczący prof. W. Bujak, a sprawozdanie komisji rewizyjnej przedstawił prof. A. Diveky. Po sprawozdaniach wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie przyjęto wniosek komitetu wykonawczego o poprawkach w statucie Federacji, wreszcie dokonano wyboru nowego komitetu wykonawczego w składzie: prezes prof. J. Bidlo (Praga), wiceprezesi — prof. Lukinich (Budapeszt), prof. Spekke (Ryga), prof. St. Zakrzewski (Lwów), sekretarz generalny dyr. W. Łopaciński (Warszawa), skarbnik prof. M. Korduba (Warszawa), oraz pp. prof. Florovsky (Praga), prof. Lascaris (Saloniki) i prof. Siszic (Zagrzeb).

Popołudniu odbyło się plenarne posiedzenie naukowe, na którem wygłosili referaty: prof. Cederberg (Helsingfors) „O najnowszej historjografji fińskiej", prof. Chodynicki „O Prawosławiu i unji Państwa Polskiego" prof. Lukinich (Budapeszt) „O przewodnich ideach politycznych Siedmiogrodu w XVI i XVII w.", oraz dyr. Świencickij (Lwów) „O ukraińskiem dziele Słownika Starożytności Słowiańskich".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, po której nowowybrany prezes Federacji prof. J. Bidlo (Praga) zamknął obrady konferencji.

Legat papieski na zjazd katolików w Wiedniu.

Citta del Vaticano 21 sierpnia.

(PAT) Ojciec święty przyjął na specjalnej audjencji kardynała Piotra La Fontaine, patrjarchę weneckiego, mianowanego legatem papieskim na uroczystości, związane z rocznicą oswobodzenia Wiednia od nawały tureckiej.

Pięćdziesięciolecie istnienia Związku Śląskich Katolików w Czechosłowacji.

Piszą nam z Cieszyna:

W tym roku przypada pięćdziesięciolecie istnienia Polskiego Związku śląskich katolików. Założony w 1883 roku odrazu rozwijał on nadzwyczaj intensywną działalność nad narodowym odrodzeniem na Śląsku. W przeciągu bardzo krótkiego czasu zdobywa sobie znaczną ilość członków i zwolenników. Rozrozłszy się w silną organizację z powodzeniem broni interesów ludności polskiej. Pierwszy prezes ks. Ignacy Świeży został w 1885 r. wybrany posłem do Rady państwa w Wiedniu. Jako poseł z ramienia Związku śląskich katolików przez długi czas prowadził obronę praw polskiego ludu na terenie Rady państwa. W myśl szczytnych haseł religijnych, nieograniczał się do obrony litylko Polaków, lecz interesował się żywo także i losem Czechów równie przez ucisk niemiecki gnębionych.

Szczególnym przedmiotem opieki Związku śląskich katolików była Macierz szkolna. Dzięki jego usilnym staraniom otwarto w 1895 roku polskie gimnazjum w Cieszynie a w dwa lata później uzyskano dla niego pozwolenie na prawo publiczności. Zasady swoje szerzył Związek śląskich katolików w swoim organie „Pośle" i w „Gwiazdce Cieszyńskiej".

Zaznaczyć jeszcze należy, że dwaj członkowie Związku, piastujący wówczas mandaty poselskie wraz z innymi posłami wydali w 1917 r. proklamację, że celem dążności wszystkich Polaków jest niepodległa Polska z dostępem do morza, obejmująca cały Śląsk cieszyński. Po podziale Śląska cieszyńskiego znalazł się Związek śląskich katolików w nowych trudniejszych warunkach. Wiele zachodu i starań wymagało uzyskanie zatwierdzenia statutu. Mimo to praca ani na moment nie ustała. — Uświadamiano ludność, przygotowywano ją do przyszłych wyborów i roztaczano nad nią troskliwą opiekę, udzielając porad i pomocy prawnej. Jak w latach poprzednich, tak i teraz przedmiotem szczególnej opieki było szkolnictwo w wysokim stopniu zagrożone. Mimo ciężkich warunków Związek wywiązał się ze swego zadania. Toteż Prezydjum w swem sprawozdaniu śmiało mogło zamienić następujące słowa: „Wzięliśmy sobie za zadanie stworzenie możliwości egzystencji naszej polskiej ludności w państwie, wywalczenia jej praw przysługujących na podstawie konstytucji i ustaw. Nie było możliwe dopiąć celu. Ale wykonaliśmy pracę wielką, możemy wskazać na to, że cała ludność polska z tej pracy skorzystała".

Związek śląskich katolików współpracuje z innemi polskiemi stronnictwami politycznemi na pierwszy plan wysuwając zawsze interes narodowy. Gdy w 1923 roku założono Polski Związek Ludowy w skład jego obok Stronnictwa Ludowego oraz śląskiej Partji Ludowej wszedł także i Związek śląskich katolików i z łatwością przeprowadzono w wyborach do parlamentu kandydaturę dra Wolfa, popartego również przez polską socjalistyczną partję robotniczą. — W 1929 r. powstaje Międzypartyjny Komitet, w którego ramach Związek śląskich katolików współpracuje zgodnie ze Stronnictwem Ludowem i polską socjalistyczną partją robotniczą. Owocem tej jedności jest zdobycie dwu mandatów poselskich w ostatnich wyborach parlamentarnych. Dzisiaj w roku jubileuszowym przyglądając się pięćdziesięcioletniej pracy stwierdzamy, że Związek śląskich katolików dla polskiej sprawy na Śląsku dobrze się zasłużył.

W całokształcie narodowego odrodzenia na Śląsku i w walce o utrzymanie polskiego stanu posiadania odegrał on rolę wybitną, a w pracy swej owocnej w dalszym ciągu będzie świecił przykładem.

Kamienne serce Węgier.

Gdzież dziś jest cytnarska kronika, jakiemi ulicami snuje się pięciu wypędzonych z kolegjum studentów?

Gdzież jest niezrównany Birocsy, na jakiejże ulicy Pesztu lub Budy napotkasz romantyczną postać Kolomana Jenöi?

Czyż doleci mnie jeszcze dźwięk piosenki, którą wygrywa Feri Csulza na swem tarogato?

Hej, gdzie wy, Berscenyi, Rakoczy,
Węgierskie wy hetmany!

Pierwsze pojęcia o Węgrach, czy Budapeszcie dał mi Jokai. I on też stał się dla mnie „Białą damą", wprowadzającą mnie w serce Węgier.

Mimowoli stawał mi w oczach świat wyobrażeń dziecinnych tak, że trudno mi było nie porównywać i nie zestawiać Budapesztu rzeczywistego z Budapesztem powieści czytanej w dzieciństwie. Ale obu miastom wspólny jest chyba tylko Dunaj. Tak samo pali się o zachodzie złotem słońca w fali błękitno-zielonej, tak samo niespokojnie bije o brzeg. I ta sama księżycowa noc, w jaką umykał z pod okien pięknej Katinki nieszczęsny Bonyawany i kapryśnie namiętny czardasz...

Ale miasto samo, ludzie?

Tyle sprzeczności. Miasto duże, miljonowe, stolica państwa, a robi wrażenie małego. Brak większego ruchu — może i dlatego, że centrum jest dość rozległe — brak wielkich magazynów, dużych wystaw. Wieczorem ruch zamiera bardzo szybko. Wystarczy tylko przejść około 10-tej głównemi ulicami. Jest może równie cicho i spokojnie jak w Krakowie.

Z drugiej strony tutaj — jak nigdzie może — porozsiadały się kawiarnie gęsto jedna obok drugiej. Lepsze i gorsze. Z muzyką (najczęściej) lub bez. Z niezliczonemi ilościami szklanek z wodą na stolikach. Na ulicy Rakoczego, na Jozef Körut, na bulwarach. Jest ich tak dużo, że egzystencja ich bez perspektywy bankructwa wydaje się nieprawdopodobna. — Tembardziej, że ludzi — jak na nasze pojęcia — mało.

Ale zato muzyka! Grają bez przerwy, bez wytchnienia — grają z zamiłowaniem, con amore, z upodobania — nie za pieniądze. Doprawdy całą duszę wkładają w dźwięk. Za to za chwilę jakże nas razi dyrygent obchodzący stoliki z tacką. Jest to równie powszechne jak i niewliczanie obsługi do rachunku w restauracji czy kawiarni. Rzuca się to odrazu w oczy, drażni i wydać się musi „zacofaniem".

I istotnie miasto robi wrażenie miasta z przed lat dwudziestu. Brak jest domów, ulic, dzielnic współczesnych, a raczej jest ich stosunkowo b. mało. Architektura w całem centrum żyje w cieniu haseł minionej epoki. Nawet reklamy świetlne, cichsze, stonowane, trącą raczej ornamentem pseudo-renesansowym, niż pewną, rozbieganą linją współczesności.

A przytem nikt się nie spieszy. Na ulicy, w sklepie, w tramwaju. Może jest na to za gorąco.

Jest jeszcze inny powód. Budapeszt chyba najbardziej na terenie dawn. Austro-Węgier, żyje wspomnieniem i legendą Franciszka Józefa I. Jak gdyby dobrotliwy duch tego cesarza unosił się do dziś ponad miastem. Prawie co krok natyka się na jego imię, pomnik, wspomnienie. Tu most — tam ulica — ówdzie plac jego imienia. Nawet i pierwsze na świecie metro.

Co więcej w Muzeum Narodowem sala Franciszka Józefa urządzona z wyraźnym pietyzmem graniczy z salą — o ironjo — Petöfiego! To trudno. Mają Węgrzy sentyment do swego króla.

Na tem dopiero tle nabierają pewnej bardziej konkretnej podstawy sny o koronie św. Stefana najprzystojniejszego z Habsburgów arcyksięcia, czy raczej króla Ottona. Nie zdziwiłby nawet dźwięk cesarskiego hymnu:

Gott erhalte!...

Trzeba wszakże przyznać, że o rozbudowie dzisiejszego Budapesztu zadecydowały lata drugiej połowy panowania Franciszka Józefa. One go rozbudowały, doprowadziły niemal do stanu obecnego i one wycisnęły na jego charakterze niezatarte piętno. Chwilami odnosi się niemal wrażenie, że jedynie tu w tym jednym zakątku zachował się cień Austro-Węgier.

Efekt — zwłaszcza dla „galicjaka" — podnosi umundurowanie wojska i policji i dwujęzyczność. Język niemiecki jest rozpowszechniony ogromnie — co więcej zachował jakby odcień wrażenia języka „lepszego".

A przytem całe miasto, jak i całe dzisiejsze Węgry żyją swoją tragedją w Trianon. Stan obecny uważają za przejściowy — żyją myślą o przyszłości. Naród jest w żałobie — flaga narodowa na Placu Wolności opuszczona jest stale do połowy. Węgry i Budapeszt chcą śnić sny o zmartwychwstaniu i potędze.

I dzięki temu wszystkiemu może Budapeszt — wyznam szczerze — rozrzewnia. Tem dziwnem splątaniem sprzeczności, bogactwem pamiątek. Nigdzie chyba niema tyłu, co tu, pomników, których wartość leży w pewnej dekoracyjności raczej niż w walorach artystycznych.

Jakie to przytem nawskroś romantyczne miasto. Może to wpływ cudownego położenia, skał i wzgórz wybrzeża Budy, może i swoistego stylu węgierskiego życia, może jednego i drugiego.

Teraz np. — w czasie kryzysu, który i tam jest nie mniejszy niż u nas — stawiają w grotach i na skalistem, urwistem zboczu góry św. Gaellerta, wznoszącej się tuż nad Dunajem, klasztor Paulinom częstochowskim, których część się tu przeniesie. Stanie on niemal w centrum miasta. I jeśli tylko wykonanie stanie na odpowiedniej wysokości, łatwo sobie wyobrazić, ile zyska na tem malowniczość miasta. A ponadto ta drobiazgowa czystość, niezliczona moc skwerów, kwietników, drzew, jak bardzo bawią, jak ożywiają miasto.

Szczęśliwi Węgrzy!

Można wieczorem siedzieć godzinami na stopniach bulwarów tuż nad falą Dunaju — patrzeć na iluminację Cytadeli pomnika św. Gaellerta, przystań rybaków — na śmiałe linje mostów — na uroczny zarys góry Jana Sobieskiego.

Wokoło siedzą „parki". Jest księżyc. W pobliskiej kawiarence zawodzą skrzypce cygańskie. Jutro będzie upalny dzień — jakże dobrze będzie pójść do któregoś ze słynnych kąpielisk budapeszteńskich...

Ale gdzież jest owych pięciu wypędzonych studentów, co rzuciło w szerokie równiny Węgier okrzyk: Poruszymy z posad ziemię!?

Jul. Bobrowski.

KRONIKA.

Warszawa 22 sierpnia.

— **Kalendarz na wtorek:** Św. Tymoteusza. Wschód słońca 4.23, zachód 18.30; wschód księżyca 5.25, zachód 18.48.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **600-letni jubileusz Arcybractwa Wniebowzięcia N. M. P. w Krakowie.** W roku bieżącym mija 600 lat od chwili powstania w Krakowie Arcybractwa Wniebowzięcia N. M. P. przy kościele Marjackim. Było to drugie bractwo w Krakowie; pierwsze było bractwo p. w. N. M. P., a potem św. Zofji, powstałe sto lat wcześniej przy kościele św. Marka. Do Arcybractwa Wniebowzięcia N. M. P. należeli również i królowie polscy jak Kazimierz Wielki, Ludwik Węgierski, Władysław Jagiełło, pozatem członkami byli dostojnicy Kościoła i magnaci. Dziś bractwo liczy około 150 członków. Promotorem jest ks. Kuljnowski.

OGÓLNA.

— **Prognoza pogody P. I. M. na wtorek:** W całym kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, nieco większem na Wileńszczyźnie i na Polesiu, gdzie możliwe są również zanikające deszcze. Po chłodnej nocy dniem znaczniejsze ocieplenie. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich. Lekka skłonność do burz.

— **Prace restauracyjne na zamku królewskim.** Prace nad odnowieniem zamku królewskiego w Warszawie odbywają się pod ogólnem kierownictwem p. Szyszko-Bohusza. W pierwszym rzędzie wymienić należy odnowienie przyziemia skrzydła gotyckiego. Ta część zamku z okresu Zygmunta Augusta zarówno jak przyziemie wieży grodzkiej, datującej się prawdopodobnie z XIV wieku będzie w przyszłości dostępna dla zwiedzających. Będą tam także urządzane wystawy retrospektywne. Prace we wzmiankowanych salach wymagające zamiany słupów, wzmocnień itd. będą ukończone jeszcze w sezonie bieżącym. Tynkowanie nastąpi później. Pieczę nad urządzaniem wystaw i zwiedzaniem sal zamkowych przez publiczność obejmie dyrekcja zbiorów państwowych. Na pierwszem piętrze zamku odbywa się restauracja sal królewskich. W trzech salach renesansowych przeprowadza się konstrukcje odciążające i prace dekoracyjne, natomiast w gabinecie królewskim prowadzone są głównie prace konserwatorskie. Odnawiana jest wreszcie według nowego projektu garderoba królewska. Posadzki projektowane są podług dawnych wzorów. W jednej ze sal niebieskie obicia jedwabne na ścianach zamienione będą na obicia koloru słomy, według odnalezionego niedawno oryginalnego wzoru. W sali malinowej również będą odnowione obicia na ścianach.

— **Węgierskie święto narodowe.** Z okazji węgierskiego święta narodowego odbyła się w niedzielę Msza święta w kościele św. Jacka, odprawiona przez ks. prałata St. Trzeciaka. Podczas uroczystej Mszy św. p. Ilona Bárdossy-Briese-Meisterowa i chór wykonali szereg węgierskich pieśni kościelnych, oraz hymn węgierski. Na uroczystości byli obecni: chargé d'affaires p. baron Eugenjusz Miske w zastępstwie posła węg. ministra Matuski, członkowie poselstwa, delegaci ministerstwa spraw zagranicznych, liczni sympatycy Węgrów na czele z prezesem Towarzystwa polsko-węgierskiego p. prof. Kętrzyńskim oraz kolonja węgierska.

— **Z warszawskiej Akademji sztuk pięknych.** Rok szkolny w warszawskiej Akademji sztuk pięknych rozpoczyna się w dniu 9 października. Przyjmowanie zapisów odbywa się do 20 września, egzaminy konkursowe trwać będą od 2—7 września. W ustroju i programie Akademji nie nastąpiły żadne zmiany. W najbliższym czasie obsadzone będą stanowiska profesorskie, opróżnione po śmierci Karola Stryjeńskiego i Wincentego Drabika.

— **Ze szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.** Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego w Warszawie komunikuje, że podania o przyjęcie na wydziały rolniczy, leśny i ogrodniczy przyjmowane będą od dnia 20 bm. do dnia 20 września br. Podania należy składać w sekretarjacie szkoły przy ul. Hożej 74 w godz. 10—12. Ostateczna decyzja o przyjęciu kandydatów nastąpi przed 7 października. Wykłady i ćwiczenia rozpoczną się 9 października br.

— **Prywatny kurs dla dorosłych.** Koło Przyszłość Polskiej Macierzy Szkolnej otwiera w połowie września r. b., przy Domu Ludowym (Aleja 3 Maja 8) żeński prywatny kurs dla dorosłych. Z kursu korzystać mogą osoby, które ukończyły szkołę powszechną, a chciałyby doskonalić się w języku polskim, historji ojczystej, nauce o Polsce i krajoznawstwie. Oprócz powyższych przedmiotów prowadzone będą lekcje kroju, bieliźniarstwa, robót i rysunków z nauką o stylach. Bliższych informacji zasięgnąć można w Wydziale Miejskim Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej (Krakowskie Przedmieście 7, m. 4), w godzinach biurowych.

— **Książki szkolne dla młodzieży.** Wydział Miejski Macierzy Szkolnej, spełniając prośby młodzieży, zamieszkałej na krańcach miasta, prowadzić będzie przez pierwszy miesiąc, bieżącego roku szkolnego, Wypożyczalnię Podręczników Szkolnych, przy ul. Traugutta 3, codziennie, w godzinach od 9 rano do 19, bez przerwy.

— **Poświęcenie sztandaru Zw. Obrony kresów wschodnich.** W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Obrony Kresów Wschodnich. Na nabożeństwo w katedrze przybyli: p. minister opieki społecznej Stefan Hubicki, gen. Osiński, członkowie prezydjum honorowego Związku Obrony Kresów Wschodnich, wicewojewoda Olpiński, prezydent miasta Słomiński, sen. Evert, weterani 1863 roku. W świątyni ustawiły się poczty sztandarowe Federacji P. Z. O. O., POW., Związku Sybiraków, rezerwy i in. oraz delegacje stowarzyszeń i organizacyj. Po poświęceniu sztandaru poczty sztandarowe udały się na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie zebrały się oddziały Związku Obrony Kresów Wschodnich. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez delegację Związku nastąpiła uroczystość wpisania się do księgi pamiątkowej oraz wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Zkolei prezes zarządu głównego Związku Obrony Kresów Wschodnich Evert wygłosił przemówienie, podkreślając zadania i obowiązki Związku, poczem odbyła się defilada zebranych oddziałów Związku.

— **Zjazd Zw. żydowskich rzemieślników.** W niedzielę rozpoczął obrady 4 zjazd centralnego związku rzemieślników-żydów w Polsce. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes egzekutywy b. poseł Chaim Kasner. Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz ministra przemysłu i handlu. W wyniku przedpołudniowych obrad uchwalono rezolucję, potępiającą prześladowanie żydów w Niemczech.

— **Samobójstwa.** W Warszawie popełnił samobójstwo Józef Gebethner, znany obywatel m. Warszawy. Denat pozostawił żonę i 2 córki, oraz dwóch synów, którzy przebywają w Afryce Południowej, w Angoli, skąd starzec powrócił przed dwoma miesiącami, po półtorarocznym pobycie. Przyczyną samobójstwa silny rozstrój nerwowy. — W hotelu nauczycieli polskich popełniła samobójstwo 22-letnia Janina Cieślakówna. Przyczyną samobójstwa zawód miłosny.

— **Pogrzeb ś. p. Stefanji Koskowskiej.** Wczoraj w godzinach rannych po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach odbył się pogrzeb ś. p. Stefanji z Gogolewskich Koskowskiej. Nabożeństwo odprawił, oraz zwłoki odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku ks. prałat Nowakowski. Trumna ze zwłokami ś. p. Stefanji Koskowskiej pokryta była mnóstwem kwiecia, wieńców i zieleni. W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele świata politycznego oraz literackiego i dziennikarskiego.

— **Ostatnia grupa harcerzy powróciła z Węgier.** Wczoraj powróciła do Warszawy ostatnia grupa 300 harcerzy, którzy brali udział w zlocie międzynarodowym w Gödöllö, a następnie odbyli drogę pieszo przez Węgry i Czechy do Polski. Po drodze harcerzy naszych wszędzie witali b. serdecznie harcerze węgierscy i czescy, oraz miejscowa ludność. Komendantem grupy był harcmistrz Łowiński.

MIEJSKA.

— **Przeniesienie komisarjatu.** 26 komisarjat PP. przeniesiony został z lokalu przy ul. Włościańskiej 45 (Słodowiec) do nowego lokalu przy ul. Rytomskiej 4 (Żoliborz).

— **Kanalizacja Koła.** Przedmieście Koło, o którego fatalnym stanie sanitarnym nieraz pisaliśmy uzyska niebawem kanalizację. W najbliższych dniach rozpoczęte zostaną na Kole roboty przy budowie wielkiego kolektora, który odprowadzać będzie nietylko wszelkie ścieki, ale również przyczyni się do odbagnienia okolicy. Budowa kolektora prowadzona będzie bez przerwy przez całą zimę i potrwa ok. roku. Koszty budowy kolektora wyniosą ok. 1,500.000 zł.

— **Kradzież w Polskiem Radjo w Warszawie.** W zamkniętym pokoju inspektora audycyj, w lokalu dyrekcji Polskiego Radja, w bezpiecznej kasetce, spoczywała suma 7.000 zł, przeznaczona na wypłaty dla personelu firmy. Zdawało się, że pieniądze są doskonale zabezpieczone. Gdy wczoraj przystąpiono do wypłat i otwarto kasetę, stwierdzono z przerażeniem, że pieniędzy niema... Wszczęto dochodzenia.

— **Niezwykle zuchwała kradzież.** W niedzielę przybył do Warszawy z Helsingforsu obywatel fiński Aleksander Nifantow. Na dworcu głównym odebrał jego rzeczy tragarz i przeniósł trzy walizy do taksówki przed podjazdem dworca. W czasie gdy Nifantow płacił tragarzowi zajechała z drugiej strony druga taksówka, z której wysiadło kilku mężczyzn. Błyskawicznie, niezauważeni przez nikogo przenieśli oni walizy przyjezdnego do swej taksówki i odjechali w kierunku Marszałkowskiej. Gdy Nifantow i jego szofer zorjentowali się co się stało, było już za późno. Poszkodowany, któremu skradziono garderobę, bieliznę, dokumenty i całą gotówkę zameldował o swej przygodzie policji.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Otwarcie VII międzynarodowego Salonu fotografiki w Krakowie.** W niedzielę w południe w Pałacu Sztuki odbyło się uroczyste otwarcie VII międzynarodowego Salonu fotografiki, urządzonego przez Fotoklub polskiej YMCA w Krakowie, z ramienia Zw. polskich zrzeszeń fotograficznych. Na otwarcie przybyli przedstawiciele władz z wicewojewodą krakowskim Bilekiem, wiceprezydentem m. Krakowa Dr Klimeckim i wiceprezesem sądu apelacyjnego Potempą oraz tłumy publiczności. Po krótkiem przemówieniu prezesa krakowskiej YMCA posła Dyboskiego prezes Fotoklubu Góral powitał przedstawicieli władz i przybyłych gości, następnie prezes Zw. polskich tow. fotograficznych kpt. Wojciechowski przedstawił rozwój polskiej fotografiki i omówił dotychczasowe międzynarodowe

Wizyty urojone.

(Giovanni Papini: „Pamiętnik Goga").

—ooo—

I.

W słynnej już dzisiaj książce swojej: „Pamiętnik Goga", przebiega Papini różnorodne dziedziny życia współczesnego, kreśląc przez usta swego bohatera, satyrycznie ujęty obraz dzisiejszego świata. Podobnie jak niegdyś Montesquieu w Listach perskich, posługuje się autor zwierzeniami barbarzyńcy, by wykazać rysy i pęknięcia zbyt ufnej w siebie cywilizacji i odsłonić jej ujemne strony. Książka jest jednym więcej protestem przeciw nadmiernemu rozrostowi maszynizmu i dążnościom zmierzającym do powszechnego zmechanizowania życia, przypomina też tonem i nastrojem „Wspaniały świat" Huxleya, z tą różnicą, że nie wkraczając w strefę przyszłości, ogranicza się do wysnucia ironicznych wniosków ze zjawisk charakteryzujących epokę, w której szalony postęp techniki, dokonywa się kosztem stłumienia życia duchowego. Mimo że autor zastrzega się w przedmowie do urojonego pamiętnika, że poglądy jego nie mają nic wspólnego z temi jakie wygłasza Gog i jego rozmówcy, nie ulega jednak wątpliwości, że w znacznej części fragmentów wypowiada Papini własne przekonania, w innych ironizuje z gryzącym humorem na temat ewolucyj, jakim ulegają najsubtelniejsze ideje i pojęcia przefiltrowane przez mózg współczesnego miljonera barbarzyńcy. Rozróżnienie tych dwóch kategoryj, pozostawione jest domyślności czytelnika, stąd książka Papiniego wywołała już wiele komentarzy często z sobą sprzecznych i stała się niejednokrotnie przedmiotem zaciętej polemiki. Co do ogólnych jednak dążności książki, autor nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swych intencyj, pisząc w jednym z ustępów swej przedmowy. „W tym półdzikim manjaku, cynicznym, sadystycznym i hiperbolicznym, widziałem symbol cywilizacji, kosmopolitycznej, fałszywej i zdaniem mojem bestjalskiej, a pokazałem go czytelnikom z takim zamiarem, z jakim Spartanie pokazywali synom swoim obrzydliwie pijanego Helotę".

Mniemany autor pamiętnika Gog jest miljonerem amerykańskim, urodzonym z kobiety hawajskiej i białego człowieka, jednoczy więc w sobie cechy dwuch ras. Zdobywszy olbrzymi majątek, bez zbytnich wysiłków umysłowych, jest bowiem dzikusem bez wykształcenia, szuka następnie wszelkich możliwych dróg użycia i dowiaduje się przy tej sposobności coś, o radościach jakie czerpią niektórzy ludzie, ze sztuki, literatury, filozofji. Nie chcąc nic uronić z możliwości delektowania się rozkoszami życia, postanawia Gog zbliżyć się bezpośrednio i do tych zjawisk dotąd sobie obcych, każe więc sobie przedstawić listę arcydzieł literackich, które zresztą przynoszą mu rozczarowanie, zwiedza muzea, galerje, tworzy sam kolekcje, a wreszcie składa wizyty wybitnym ludziom, którzy w ten lub inny sposób wywarli wpływ przemożny na ukształtowanie życia naszej epoki.

Tworząc te wizyty urojone, jak niegdyś „Marcel Schwob" tworzył „urojone żywoty", znajduje Papini wyborną sposobność do ćwiczenia swej werwy satyrycznej i kreśli galerję portretów z przenikliwym zmysłem krytycznym, zaprawionym odrobiną paradoksów. Gog odwiedza kolejno Ghandiego, Lenina, Wellsa, Einsteina, Edisona i wielu innych; wszędzie znajduje dobre przyjęcie, bo wszechpotężny środek, jakim jest złoto, otwiera mu wszystkie wrota. Wielcy ludzie wywnętrzają się przed nim i pozwalają mu zajrzeć za kulisy i oglądać odwrotną stronę medalu. Rzecz znamienna jednak, że w tej galerji portretów nie spotykamy wielkiego człowieka Włoch, Mussoliniego, choć z rozdziału o Pitagorejczykach wnosićby można, że włoski pisarz nie jest oczarowany hasłem zsyndykalizowania świata, jakie głosi przewódca faszystów.

Wizyta u Wellsa jest może jedną z najzjadliwszych. „Musi pan wiedzieć, mówi autor „Wojny światów" do swego gościa, że dziedzina odgadywania przyszłości jest moim wyłącznym udziałem. Anglja ma trzech wysokich urzędników literatury: bard narodowy, to Kipling, clown narodowy, to Shaw, prorok narodowy, to ja. Proroctwa, naukowe, mechaniczne, astronomiczne, biologiczne, polityczne, społeczne, są moją specjalnością. Jedynym celem nauki, jak to wykazali Ostwald i Poincaré, jest prorokowanie, ja zaś chlubię się tem, że narzuciłem styl proroczy targom literackim".

Wymowa Wellsa przerwana została dzwonieniem telefonu.

— Ile słów? — huknął do aparatu prorok — na jaki dzień? Sześć tysięcy wyrazów, na 25 maja? doskonale. Good by. Tu zwróciwszy się do gościa oznajmił Wells, że ogłasza swoje ostatnie proroctwo w gazecie Westminsterskiej.

— Przeczytaj pan to, mogę zresztą naszkicować panu ogólny zarys. Zanim wiek nasz dobiegnie połowy, wybuchnie straszliwa światowa wojna, która wytępi trzy czwarte ludzkości. Reszta, to jest kilkadziesiąt miljonów istot spłoszonych, zahukanych, pochodzących z krajów najuboższych i najmniej cywilizowanych, popadnie w pierwotne barbarzyństwo. Wszyscy intelektualiści, inżynierowie, przewódcy ruchu umysłowego wymrą: pozostali z pogromu ludzie, nawpół zdziczali nie będą wstanie odbudować nawet w przybliżeniu zniszczonej cywilizacji, tułąc się między ruinami świątyń i fabryk. Szczątki zgruchotanych maszyn zaścielać będą nowo powstałe pustkowia, a nikt nie będzie umiał naprawić ich ani zrobić nowych. Po upływie pięćdziesięciu zaledwie lat, Europa tak dumna ze swej wiedzy i Ameryka tak pyszna swem bogactwem zaludnione będą plemionami zdziczałych ludzi, rozproszonych w nowo-wyrosłych puszczach. Ludy te nie zachowają nawet mglistego wspomnienia, o przelotnym rozkwicie cywilizacji pomiędzy 18-ym a 20-ym stuleciem. Opuściłem Wellsa, pisze na zakończenie Gog, przy gruchocie maszyny do pisania, na której wystukiwał on swoje siedmdziesiąte proroctwo.

Wizyta u Lenina, kosztuje Goga wiele zachodów i pieniędzy, lecz wreszcie dopuszczony zostaje przed oblicze wodza komunizmu. „Wprowadziła mnie, pisze Gog, kobieta gruba i posępna, która patrzyła na mnie jak patrzą sanitarjuszki na nowego chorego, umieszczonego w ich sali szpitalnej. Lenin siedział przed stołem zarzuconym arkuszami, papierem rysunkowym i wyglądał na skazańca, któremu pozwalają w ostatnich godzinach życia zabawiać się w spokoju głupstewkami. Jego głowa tak dobrze znana, o typie mongolskim, zdawała się być wycięta ze starego sera, zarazem sucha i ciastowata. Jego olbrzymia naga czaszka, robiła wrażenie barbarzyńskiej urny, wyrzezanej z kości przedpotopowego potwora, jego oczy samotnego ptaka szalbiercze i śledcze, czaiły się z poza przekrwionych powiek. Wybąkałem na los szczęścia jakiś komplement, o wielkiem dziele jakiego dokonał w Rosji, wówczas ta twarz na poły trupia sfałdowała się w upiorny grymas, który chciał być uśmiechem sarkastycznym.

— Ależ wszystko było gotowe, zawołał Lenin z jakiemś okrutnem, niespodzianem dla mnie ożywieniem. Tylko durnie i cudzoziemcy wyobrażają sobie, że stworzono u nas coś nowego. Bolszewicy przyswoili tylko sobie i rozwinęli system dawno zainaugurowany przez carów.

— Ależ w takim razie, bąknąłem, jakże to będzie, a Marks, a postęp i reszta. Lenin spojrzał na mnie ze zdumieniem.

— Panu, jako cudzoziemcowi i człowiekowi możnemu, mogę powiedzieć, bo i tak nikt panu nie uwierzy. Przypomnij pan sobie, że Marks nauczał sam, że wszelkie teorje mają wartość czysto fikcyjną, wartość narzędzia. W danym stanie, Rosji i Europy, musiałem posługiwać się ideologją komunistyczną, aby osiągnąć cel, — w innym czasie i w innych warunkach posłużyłbym się czem innem. — Marks był tylko małym żydkiem mieszczańskim, podziwiającym skrycie industrializm, a jego ulubionym konikiem były statystyki angielskie. Towarzysz Engels wstrzyknął mu wprawdzie kilka genjalnych pomysłów, lecz rewolucja bolszewicka zadała kłam proroctwom Marksa dając zwycięstwo komunizmu w kraju, gdzie prawie nie było burżuazji. — W dalszym ciągu swych wywodów, Lenin wyjaśnia owemu gościowi, że ideałem jego jest stworzenie z Rosji, a jeśli się da z całego świata, jednego wielkiego więzienia — i że to jest stan najszczęśliwszy dla ludzkości. Wszak więzień nic nie ryzykuje, nie ponosi odpowiedzialności, nie potrzebuje trudzić się dla zdobycia pożywienia i dachu nad głową, jak to musi czynić człowiek wolny. Więzień jest szczęśliwy, ofiarami są raczej jego dozorcy i ich pomocnicy.

B. B.

wystawy organizowane w Polsce, poczem wicewojewoda Bilek dokonał otwarcia Salonu. Jako ostatni przemawiał w imieniu miasta wiceprezydent Dr Klimecki, poczem goście zwiedzili wystawę. W obecnej wystawie bierze udział 250 fotografów z 31 państw. Wystawiono 562 prace (1862 nadesłanych) w tem 214 z Polski. Wystawa potrwa do dnia 18 września.

— **„Triasce Roumania!“** Dnia 19 bm. o godz. 21.15 zajechała do Krakowa wycieczka rumuńska urządzona przez „La Societate Amicii Polonei“ z Jassy. Wycieczka ta złożona z dwudziestu pięciu osób objeżdża Polskę pod kierownictwem p. kpt. Bumbu oraz delegatów „Ligi“ akademickiego Związku zbliżenia międzynarodowego. Wraz z wycieczką jadą między innymi p. Ghiulea redaktor naczelny dziennika „Opinja“, p. kpt. Teodosiu z Galatz oraz p. Alexandru. Na dworcu w Krakowie witał przybywających p. Popescu-Jalomitza oraz komitet złożony z członków krakowskiego oddziału „Ligi“. Do zebranych w salonie recepcyjnym przemówił w języku francuskim p. Iżycki, witając ich w podwawelskim grodzie oraz wyrażając nadzieję, że osobisty kontakt nawiązany podczas pobytu wycieczki w Polsce przyczyni się w dużej mierze do zacieśnienia więzów przyjaźni łączących Polskę i Rumunję. W odpowiedzi p. Iżyckiemu, p. Popa wyraził wdzięczność za tak serdeczne przyjęcie oraz zaznaczył że choć polska gościnność znana jest na całym Bałkanie jednak praktyka przewyższa jeszcze jej sławę. W niedzielę, dnia 20 bm. zwiedziła wycieczka w godzinach rannych Wawel oraz Muzeum Narodowe, po obiedzie zaś udała się autobusem na kopiec Kościuszki. W poniedziałek zaś zwiedziwszy w ciągu dnia zabytki Krakowa oraz saliny w Wieliczce odjechali w godzinach wieczornych do Poznania.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **W związku z zamknięciem mostu na Lepietnicy w Klikuszowej, pow. Nowy Targ** w km 377 drogi państwowej Nr 13 Warszawa—Morskie Oko z dniem 10 bm. został otwarty most objazdowy na tej rzece z dojazdem od strony Chabówki w prawo drogą gminną Klikuszowa—Lasek, zaś od strony Nowego Targu nowo wybudowanym odcinkiem drogi dojazdowej. Ruch na drodze dojazdowej i moście ograniczony został do chyżości 10 km na godzinę, z uwagi na to, że nasypy świeżo wybudowanej drogi nie są jeszcze należycie osiadłe i na drodze objazdowej skręty są ostre.

— **Z działalności BBWR.** Staraniem Rady powiatowej BBWR odbył się w dniu 20 bm. zjazd działaczy gospodarczych i społecznych powiatu wadowickiego przy udziale przedstawicieli władz państwowych i posłów BBWR. Zjazd, w którym wzięło udział około 1.000 delegatów z powiatu wadowickiego zagaił prezes Rady powiatowej BBWR inż. Bernhardt, poczem zjazd powitał zastępca starosty Dr Wyżykowski. Po referacie politycznym pos. Szyszki, sprawy gospodarcze omówił w obszernym referacie pos. Hyla. Następnie uczestnicy zjazdu podzielili się na grupy i wzięli udział w obradach komisyj: rolnej, samorządowej, rzemieślniczej i turystyczno-uzdrowiskowej, na których wygłoszono szereg referatów. W dyskusji oprócz posłów Szyszki, Hyli i Różaka oraz sekretarza wojewódzkiego BBWR Dra Załuskiego przemawiali działacze poszczególnych odcinków. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza i prezesa BBWR płk. Sławka.

ZE LWOWA.

— **Zgon adw. Dr Rappaporta ze Lwowa.** W pociągu osobowym, zdążającym ze Stanisławowa do Lwowa, zmarł nagle Dr Samuel Rappaport ze Lwowa. Zwłoki pozostawiono w Jamnicy.

Z POZNANIA.

— **Wycieczka katolików francuskich w Gnieźnie.** W niedzielę przybyła do Poznania wycieczka katolików francuskich w liczbie około 80 osób. Rano goście bawili w Gnieźnie, gdzie zwiedzili katedrę tamtejszą i byli obecni na nabożeństwie. W Poznaniu na dworcu witali wycieczkę członkowie komitetu przyjęcia z p. Zdzisławową Czartoryską. W imieniu Komitetu i Jego Eminencji ks. prymasa kardynała Hlonda przemówił ks. prałat Zakrzewski, kończąc okrzykiem na cześć Francji. Orkiestra Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odegrała Marsyljankę. Imieniem gości odpowiedział kierownik wycieczki ks. Dassonville, kończąc okrzykiem na cześć Polski, który goście powtórzyli przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie uczestnicy wycieczki udali się na kwatery. Popołudniu odbyła się piękna manifestacja przed pomnikiem Serca Jezusowego, gdzie przemówienia wygłosili ks. prałat Zakrzewski i ks. Dassonville. W dalszym ciągu wycieczka zwiedziła ratusz i Muzeum Wielkopolskie. Wieczorem odbył się raut.

Z KATOWIC.

— **Zlot stow. młodzieży.** W czasie od 11 do 20 bm. odbywał się w Wielkich Piekarach zlot stowarzyszenia młodzieży polskiej drużyn żeńskich i męskich. Otwarcia zlotu dokonał ks. prałat Pucher, prezes Rady Związku. W czasie zjazdu drużyny wzięły udział w sypaniu kopca, przyczem delegacje z różnych dzielnic Polski złożyły przywiezioną przez siebie ziemię. Dziś uczestnicy zlotu wzięli udział w uroczystościach ku czci króla Jana Sobieskiego. Na zlot przybyła również drużyna Orła czeskosłowackiego z orkiestrą i sztandarami w liczbie około 400 osób. Obecni byli też delegaci młodzieży katolickiej z Gdańska, ze Śląska Opolskiego i Śląska Cieszyńskiego.

— **Uroczystości Jana III w Piekarach.** Uroczystości, związane z 250-tą rocznicą pobytu króla Jana Sobieskiego w Piekarach, wypadły niezwykle imponująco. Całe miasto przybrane było flagami i chorągwiami. Od dworca aż do placu przed kościołem ustawiono kilkanaście bram powitalnych. W uroczystościach wzięło udział ponad 100 tys. osób, w tem delegaci ze wszystkich dzielnic Polski. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem na placu przy kościele Piekarskim, które odprawił ks. biskup Adamski. Kazanie wygłosił ks. biskup W. P. Dr Gawlina. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na kościele. Uroczystości zakończyły się defiladą.

Z KIELC.

— **Dzika zemsta.** W Czubrowicach w powiecie olkuskim niejaki Jan Redel z zemsty poderżnął gardło sołtysowi wsi Czubrowiec Mateuszowi Izdebskiemu. Na krzyk Izdebskiego wpadł do lokalu szwagier Redla, Mosur, któremu Redel również podciął gardło. Ciężko rannego Mosura przewieziono do szpitala w Krakowie, zaś Izdebski zmarł. Wskutek natychmiastowego pościgu Redel został ujęty i przekazany władzom sądowym.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Bulwary.** W Białymstoku odbyło się uroczyste otwarcie bulwarów, łączących miasto z parkiem Zwierzynieckim. Bulwary te, długości przeszło 1 klm. i szerokości 35 metrów wydzielone zostały z parku wojewódzkiego, a powstanie swe zawdzięczają p. woj. Kościałkowskiemu. Otwarcie nastąpiło w dniu imienin p. wojewody. W ten sposób miasto podkreśliło wdzięczność swą p. wojewodzie za cenny dar.

Z WILNA.

— **Wizyta nuncjusza papieskiego.** W niedzielę przyjechał samochodem z Kowna do Wilna nuncjusz papieski przy rządzie kowieńskim. Nuncjusz zwiedził pobieżnie miasto, poczem odjechał do Kowna.

Nowe cenne eksponaty nadeszły na wystawę Jana III na Wawelu.

Mimo że wspaniała wystawa Jana III na Wawelu mieszcząca się w 16 salach zamku królewskiego na Wawelu jest prawie kompletnie wypełnioną nadchodzą jeszcze wciąż nowe eksponaty, które uzupełniają tę niezwykłą całość. I tak Dobiesław hr. Kwilecki z Kwilcza w Poznańskiem nadesłał gobelin przedstawiający rabunek przez Turków obrazu M. Boskiej, pięć rzędów na konie niezwykle cennych, ponadto kuszę, buzdygany, szable i strzelby z epoki. Edward hr. Mycielski z Wrześni nadesłał topór z cyfrą Jana Sobieskiego. Pan Ryszard Kijawski w Łodzi użyczył obrazu Jana Matejki przedstawiającego moment gdy Jan III zostaje przyjęty przez OO. Paulinów na Jasnej Górze dokąd się udał przed odsieczą. Pani Zofja z hr. Załuskich Wysocka nadesłała portret rotmistrza chorągwi husarskiej Zygmunta Załuskiego, który poległ pod Wiedniem w r. 1683. Wystawa jest otwartą codzień od godz. 9 rano do 4 po poł. i obecnie kiedy się wakacje skończyły winny ją zwiedzić tłumy wracającej z wywczasów publiczności.

Ulgi kolejowe na Wystawę lniarską w Wilnie.

Zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 10 sierpnia roku bieżącego, osoby przyjeżdżające na Wystawę Lniarską korzystają z indywidualnych zniżek kolejowych w wysokości 50%; wycieczki składające się z najmniej 30 osób urządzane przez organizacje — ze zniżki 70 proc., członkowie zaś Towarzystwa Lniarskiego ze zniżki 70% indywidualnej. Zniżki przysługują na przejazd tam i z powrotem.

P. K. O. przejęła „Orbis“

Podpisane została umowa pomiędzy Pocztową Kasą Oszczędności, a dotychczasowymi posiadaczami udziałów biura podróży „Orbis“ w sprawie przejęcia przez PKO wszystkich agend „Orbisu“. Pocztowa Kasa Oszczędności została na podstawie tej umowy niepodzielnym właścicielem „Orbisu“.

Straszna katastrofa samochodowa w Krakowie.

W nocy z soboty na niedzielę około godziny 2.30 od strony ul. Dunajewskiego, przez ul. Basztową, a w kierunku ul. Długiej, jechała w niezwykle szybkiem tempie taksówka Nr Kr 9292, prowadzona w tej chwili przez nieznanego dotąd pasażera-akademika, obok którego siedział szofer Karol Mazurkiewicz, zamieszkały przy ul. Lelewela L. 5, liczący lat 39. Na tylnem siedzeniu zajmowali miejsca szofer Juljan Kałucki, zam. przy ul. Bosackiej L. 9 oraz 24-letni Józef Anighofer, abiturjent gimn., zamieszkały przy ul. Bosackiej L. 22. Równocześnie ze strony przeciwnej nadjeżdżała przez ul. Basztową dorożka konna Nr 195. Dorożką powoził por. 5 dak-u Mieczysław Szczawiński, wioząc por. Ryszarda Klauzińskiego z 5 dyonu samochodowego, kobietę, oraz właściciela pojazdu, dorożkarza Michała Sołtysa.

W pewnym momencie oba pojazdy prowadzone przez pasażerów zderzyły się, zaś dyszle dorożki konnej przebiły taksówkę, raniąc pasażerów samochodu. Dorożka przewróciła się, a osoby w niej siedzące wypadły na bruk uliczny, nie odnosząc jednak poważniejszych obrażeń.

Natychmiast na miejsce wypadku przybyły dwie karetki pogotowia ratunkowego a lekarze dyżurni przystąpili zaraz do pracy. Okazało się, że szofer Kałucki uderzony dyszlem doznał rozbicia głowy i złamania podstawy czaszki, abiturjent Anighofer kilku ran na głowie i wstrząsu mózgu. Nieznany pasażer akademik i szofer Mazurkiewicz zbiegli.

Po przewiezieniu rannych na klinikę chirurgiczną, przystąpiono do operacji, jednak szofera Kałuckiego nie udało się uratować. Zmarł on w godzinę po wypadku, zaś stan abiturjenta Anighofera jest beznadziejny.

Pasażerowie dorożki doznali tylko lekkich obrażeń a por. Klauziński, który odniósł potłuczenia podudzia lewego i prawej ręki, udał się po opatrunku o własnych siłach do domu.

Tragiczny wypadek pochłonął jeszcze jedną ofiarę. Oto szofer Mazurkiewicz, który zbiegł po wypadku, przerażony i wstrząśnięty do głębi następstwami katastrofy, udał się na pobliską ulicę Fena i tu wśród krzaków ogrodu realności L. 7, powiesił się na parkanie. Zwłoki jego odnaleziono w dwie godziny po katastrofie. Wezwany ponownie lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć Mazurkiewicza.

Wieść o wstrząsającym wypadku rozeszła się wkrótce po Krakowie a na miejscu samobójstwa szofera przy ul. Fena, gromadziły się tłumy publiczności.

Niewątpliwie po ostatnim tragicznym wypadku, władze przypomną szoferom i dorożkarzom konnym, że pod żadnym warunkiem nie wolno kierowcom i woźnicom oddawać prowadzenia pojazdów w ręce pasażerów.

Według ostatnich wiadomości, stan Anighofera, któremu po trepanacji czaszki usunięto odłamki kości, jest nadal bardzo ciężki. Dotąd nie zdołano ustalić i wyśledzić osoby tajemniczego akademika, który kierował samochodem w chwili tragicznej jazdy. Policja czyni dochodzenia, celem wyświetlenia wszystkich szczegółów, jakie zaszły w czasie katastrofy.

Sport i wychowanie fizyczne.

Niezwykłe wyniki ligowe osiągnęły tej niedzieli Cracovia i Pogoń. Cracovia start do drugiej kolejki walk o mistrzostwo rozpoczęła od pięknego i zasłużonego pogromu Legji (Warszawa) u siebie 6:2 (4:0). Pogoń zaś również u siebie zrewanżowała się Ruchowi za zeszłotygodniową klęskę wysoką wygraną 7:1 (4:0). W grupie spadkowej Podgórze w Warszawie pokonane zostało przez Warszawiankę 0:2 (0:2), a Warta w Siedlcach przez „22 p. p.“ 0:1 (0:1). Właściwie nie jest to „22 p. p.“, gdyż W. K. S. 22 p. p. połączył się z miejscowym K. S. Strzelec. Nawet wysuwane są zastrzeżenia co do prawa dalszego pozostawania „22 p. p. w lidze.

Obecnie tabele obu grup tak się przedstawiają:

GRUPA I.

Drużyna	Gier	Punktów	Stos. bram.
Pogoń	3	4	10:7
Ruch	3	4	11:10
Wisła	2	3	4:3
Cracovia	1	2	6:2
Ł. K. S.	2	1	3:6
Legja	3	0	5:11

GRUPA II.

Drużyna	Gier	Punktów	Stos. bram.
Garbarnia	2	3	5:1
Warta	3	3	4:4
22 p. p.	1	2	1:0
Warszawianka	2	2	4:3
Czarni	3	2	5:6
Podgórze	3	2	2:7

O wejście do ligi walczyli ostatnio: w Łodzi Turyści—Polonja (Bydgoszcz) 1:0 (0:0), w Warszawie Polonja—Legja (Poznań) 5:1 (3:1), w Grodnie W. K. S. Wilno—76 p. p. 2:1 (1:1), oraz w Lipinach Naprzód Unja (Sosnowiec) 11:0 (2:0). Przypuszczalnie o miejsce w lidze walczyć będą ostatecznie te cztery drużyny: Naprzód (Lipiny Śląsk), Polonja (Przemyśl), Polonja (Warszawa), oraz W. K. S. Wilno. Zwłaszcza trzy pierwsze zespoły odegrać winny poważną i wyrównaną rolę w rozgrywkach.

Towarzyskie spotkania piłki nożnej w kraju miały miejsce m. in.: Garbarnia—Hakoah (Bielsko) skombinowany z Białą Lipnik 4:1 (1:0), w Warszawie reprezentacje polski: żydowska—robotnicza 1:0, w Łodzi Ł. K. S.—reprezentacja żydowska 3:2 (0:1), w Katowicach Gedanja (Gdańsk) — S. M. P. „Zgoda“ 2:3 (1:7), w W. Hajdukach Ruch—Polonja (Karwina) 4:2 (3:0).

W. K. S. Legja (Warszawa) wchodzi do ligi waterpolowej. W związku z końcowemi rozgrywkami waterpoloowemi o wejście do ligi, dowiadujemy się, że mecz półfinałowy rozegrany 11 bm. w Bielsku między Unją (Poznań) a B. B. S. V. (Bielsko), zakończony opuszczeniem boiska przez Unję przy stanie 0:2, został przez zarząd Polskiego Zw. Pływackiego unieważniony jako walkower na niekorzyść obydwu drużyn, a to z tego względu, że Unja nieprawnie opuściła boisko po meczu, a B. B. S. V. wstawił do drużyny gracza, zgłoszonego w barwach innego klubu. Na skutek tego do ligi piłki wodnej bez meczu finałowego wchodzi W. K. S. Legja (Warszawa), jako zwycięzca grupy wschodniej.

Mecz pływacki Legja—Makkabi w Warszawie zakończył się wynikiem 71:46 na korzyść Legji. — Najlepsze wyniki: 100 m. panów Schreibman 1,07.5, 100 m. klasycznym pań Gozorkówna 1,46, 5×50 panów Legja 2,35.4.

Wielobojowe mistrzostwa Polski urządzono dla pań w Lublinie, a dla panów w Białymstoku. Trójbój pań zdobyła Sikorzanka (Katowice) 190 punktami przed Orłowską (Król. Huta) 126 pkt. wynik zwycięski jest zarazem nowym rekordem Polski. W pięcioboju panów zwyciężył Luckaus (Białystok), również ustanawiając nowy rekord Polski 3.953.765 punktów przed Wieczorkiem (Wilno) 3.564.78 punktów.

Mistrzowie tenisowi Polski. W Katowicach zakończono zawody tenisowe o mistrzostwo Polski. W grze pojedynczej panów mistrzostwo zdobył Hebda bijąc Witmana 8:6, 6:0, 6:1, w grze pojedynczej pań Jędrzejowska po zwycięstwie nad Dubieńską 6:2, 6:2, w grze podwójnej panów Tłoczyński—Jerzy Stolarow, bijąc w finale Hebdę—Witmana 6:3, 6:4, 3:6, 2:6, 6:0; w grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Dubieńska pokonała Volkmerównę—Stefanównę 6:4, 6:3. W grze pocieszenia Stefanówna wygrała z Lilpopówną.

Kajakowe mistrzostwa Europy. W Pradze odbyły się międzynarodowe zawody kajakowe o mistrzostwo Europy z udziałem zawodników Czechosłowacji, Polski, Austrji, Jugosławji, Danji, Finlandji, Holandji i Szwecji. W biegu dwójek składakowych na 10.000 mtr. zwyciężyli Niemcy Schneider—Wewers w czasie 52. 59,7. Dwie osady polskie zajęły ostatnie miejsca: Szenk—Tinfer 7-me miejsce w czasie 56.57 i 8-me miejsce Rutkowski Wittenberg. W biegu składaków pojedynczych na 10.000 metr.: 1) Hradecky (Austrja) w czasie 54.59.3. Obaj Polacy Widerman i Pyka zajęli ostatnie miejsca 7-me i 8-me. W biegu pojedynczych kajaków sztywnych na 10.000 metr. zwyciężył Krebs (Niemcy) w czasie 52.21.4. W biegu kajaków podwójnych składanych na 10.000 metr. pierwszą nagrodę ufundował poseł polski w Pradze Dr Grabowski. Dalszych biegów wyniki były następujące: kajaki szwedzkie 600 metr.: 1) Wentzl (Niemcy) 3.06.5. Kanadyjki panów 1.000 metr.: 1) Silny (Czechosłow.) 5.37.8. Kanadyjki podwójne panów 1.000 metr.: 1) Czechosłowacja 4.53.3, kajaki szwedzkie panów 1.000 metr. 1) Gaemmer (Niemcy) 4.35.5.

Otwarcie Makkabiady. W niedzielę wieczór otwarta została w Pradze światowa Makabiada uroczystą akademją.

„Kaperowanie“ zagranicę. Kierownictwo śląskiego klubu ligowego „Ruch“ podaje do wiadomości, że znany ligowy piłkarz tej drużyny, reprezentacyjny gracz Polski, Urban, z Wielkich Hajduków, zbiegł w tych dniach do Niemiec, gdzie zasilił jedną z niemieckich drużyn piłkarskich.

Anglja i Niemcy hitlerowskie.

Nie ulega kwestji, że stosunek Anglji do Niemiec pod wpływem awantury hitlerowskiej bardzo poważnie się zmienił, stał się bardziej krytyczny i wyzbył się znacznej części optymizmu, wlanego do żył opinji angielskiej przez Lloyd George'a, przez zręczną propagandę niemiecką i przez pewne przesłanki starej polityki przedwojennej, opartej na zadawnionej nieufności do Francji.

Dzisiaj stosunek ten podlega stopniowemu „odbronzowaniu“, nastąpiła w nim chwila, jeżeli nie zupełnego, to w każdym razie bardzo daleko idącego otrzeźwienia, które będzie musiało pociągnąć za sobą pewne zmiany w międzynarodowem nastawieniu brytyjskiej polityki zagranicznej na jej odcinku europejskim.

Już zaraz po pierwszych aktach gwałtów hitlerowskich 13 kwietnia na posiedzeniu Izby Gmin wszyscy mówcy, począwszy od sir Austena Chamberlaina i kończąc na sir Simonie wypowiedzieli bardzo ostre tych gwałtów potępienie. Podkreślano że nie może być mowy obecnie o rewizji wschodnich granic Reichu, o Anschlussie, o zwrocie kolonij, przeciwko czemu protestują bardzo gorąco dominia afrykańskie, wreszcie o równości zbrojeń w zastosowaniu do nowych Niemiec nietolerancyjnych, przejętych ksenofobją, niebezpiecznych i agresywnych.

Hitlerowska afera austrjacka ten stan rzeczy znacznie pogorszyła.

Kanclerz Dollfuss w czasie londyńskiej konferencji ekonomicznej cieszył się powszechną sympatją i uznaniem... A zmiana w nastrojach angielskich w stosunku do przepojonych hitleryzmem Niemiec nie jest incydentalną, bo opiera się na wiekami wytworzonych, tradycyjnych impulsach duszy angielskiej.

Anglja — pisze p. Robert L. Crü, londyński korespondent „Le Temps“ — która doświadczyła faszyzmu Cromwella, która zwalczała absolutyzm Ludwika XIV, która w ciągu dwudziestu lat prowadziła walkę z Napoleonem „żołnierzem rewolucji“, lecz zarazem wrogiem „ideologji“ demokratycznej, ta Anglja nie może być podejrzewana o balansowanie wśród konjunktur obecnych, bo są tu w grze jej przekonania polityczne najgłębsze i najpowszechniej przez cały naród podzielane.

Definitywny triumf faszyzmu i hitleryzmu w ich krajach rodzimych, czyż nie byłby potępieniem wszystkich angielskich wierzeń politycznych, wszystkich idei fundamentalnych, tworzących podstawę wszystkich stronnictw tego narodu?

Ich zasadą, ich wiarą jest: tolerancja, wolność myśli i czynów każdego obywatela, o ile się godzą z ładem państwa i wolnością innych współobywateli, przekonanie, że prawda polityczna, jak i wyznaniowa nie jest jedna, absolutna, niezmienna, lecz wieloraka i zmieniająca się jak życie, wreszcie pewność, że wszelkie użycie gwałtu dla narzucenia opinji przeciwnikom, czy to będzie inkwizycja, czy hitleryzm zwróci się przeciwko gwałcicielom i w rezultacie pójdzie na korzyść oprymowanych. Anglik mówi: „Trzeba dać ujście gazom, inaczej wszystko wyleci w powietrze“. Tem się tłumaczy, że od dwustu pięćdziesięciu lat wolność słowa i zebrań są najbardziej charakterystycznemi rysami życia angielskiego. I dlatego najskrajniejsi doktrynerzy dziś jeszcze mają możność swobodnie się wygadać na mityngach w Hyde Parku, a nawet na Trafalgar Square.

Niemcy w zaślepieniu swem ten dominujący nastrój angielski przeoczyli... Zapomnieli o przysłowiu, które w trawestacji brzmi: — „kto ma coś do żądania, nie powinien być zuchwałym“...

Ed. P.

Przyjęcie w min. spraw zagranicznych.

Podsekretarz stanu w M. S. Z. hr. Szembek przyjął wczoraj posła Rzeszy niemieckiej w Warszawie p. Moltke.

100 samolotów niemieckich nad Polską.

W dniach między 24 a 27 września Aeroklub niemiecki urządza turystyczny lot naokoło Niemiec. Trasa lotu obejmuje również Prusy Wschodnie i prowadzi przez Polskę i Gdańsk. Dowiadujemy się, że rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o zezwolenie na przelot tych samolotów nad terytorjum Polski. Władze niemieckie otrzymały od rządu polskiego odpowiedź przychylną. Przelot w jedną stronę odbędzie się wzdłuż linji Szczecin—Kartuzy—Gdańsk, w drodze powrotnej zaś przez Gdańsk—Kościerzynę—Bytów.

Dziennikarze gdańscy w Polsce

Dziś rano przybywają do Warszawy dziennikarze gdańscy w składzie 8 osób, z prezesem syndykatu dziennikarzy gdańskich redaktorem Zarske na czele. Z ramienia biura prasowego senatu gdańskiego wycieczce towarzyszy radca Speiser. Goście w ciągu dnia dzisiejszego złożą cały szereg wizyt oficjalnych. Popołudniu zwiedzać będą Warszawę. O godz. 6 koncern „Prasa Polska“ podejmować będzie dziennikarzy gdańskich herbatką, wieczorem zaś wydaje na ich cześć przyjęcie szef biura prasowego prezydjum Rady ministrów p. Tadeusz Święcicki. W drugim dniu pobytu dziennikarze gdańscy zwiedzać będą w dalszym ciągu zabytki stolicy. Wieczorem o 6-tej wyjadą do Krakowa, skąd następnie udadzą się do Zakopanego, w Pieniny, do Katowic, Poznania, a stąd powrócą do Gdańska.

O ceny zboża

Od dłuższego czasu toczą się narady przedstawicieli kupiectwa zbożowego w sprawie zawarcia porozumienia z P. Z. Z. P., co do wysokości cen płaconych kupcom za zboże podczas kampanji interwencyjnej. Opracowano już główne wytyczne porozumienia, którego tezy ujęte pod postacią memorjału będą przedstawione do aprobaty dyrekcji P. Z. Z. P.

Znowu płoną sterty w Małopolsce wschodniej.

Lwów 21 sierpnia.

(Tel. wł.) W majątku hr. Marji Ossolińskiej w powiecie Rawa Ruska wybuchł pożar, który strawił stodołę ze zbożem oraz 7 stert stojących w pobliżu. Pożar powstał z podpalenia. Straty wynoszą ok. 42.000 zł. Prawie w tym samym czasie spłonęły skutkiem podpalenia 3 sterty zboża w folwarku Hatowice w powiecie sokalskim. Sprawców podpalenia ani w jednym ani w drugim wypadku nie ujęto. Władze prowadzą energiczne dochodzenia.

Wypadek samochodowy gen. Orlicz-Dreszera

W pobliżu Nowego Miasta nad Pilicą odbywają się manewry kawalerji. Podczas ćwiczeń tych uległ wypadkowi samochodowemu inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer. Generał jechał autem w towarzystwie swego adjutanta kpt. Langnera. Przy kierownicy siedział sierżant Dam. Podczas dość szybkiej jazdy pękła kierownica. Mimo natychmiastowego użycia hamulców samochód stoczył się do rowu. Generał na szczęście doznał niezbyt ciężkich obrażeń głowy tak, że po opatrzeniu na miejscu mógł uczestniczyć w dalszych ćwiczeniach. Natomiast kpt. Langner i sierżant Dam odwiezieni zostali w stanie poważnym do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie.

Kapitan Lepecki wraca do Warszawy.

Moskwa 21 sierpnia.

(PAT) Dzisiaj opuszcza Moskwę, udając się do Warszawy kpt. Lepecki.

Protest Francji przeciwko moratorjum długów zagranicznych.

Bukareszt 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Poseł francuski w Bukareszcie założył dziś w rządzie rumuńskim protest przeciw ogłoszonemu w ubiegłym tygodniu przez Rumunję moratorjum dla długów zagranicznych. Jak słychać, podobny krok ma również uczynić poseł angielski.

Druga międzynarodówka w Paryżu

Paryż 21 sierpnia.

(PAT) Komitet wykonawczy II Międzynarodówki, pod przewodnictwem Vanderweldego, odbył dwudniowe obrady, poświęcone przygotowaniu konferencji międzynarodówki socjalistycznej. Obrady, w których wzięło udział około 60 delegatów, rozpoczął referat generalnego sekretarza komitetu Adlera na temat sytuacji światowej socjalizmu ze szczególnem uwzględnieniem losów socjaldemokracji w Niemczech. Nad tem ostatniem zagadnieniem rozwinęła się szczegółowa dyskusja, w czasie której delegaci Niemiec tłomaczyli się ze swej taktyki w momencie zamachu stanu Hitlera. Dowodzili oni, że Hitler tylko dlatego zdobył władzę, iż znalazł poparcie z jednej strony wśród policji i Reichswehry, z drugiej zaś wśród komunistów niemieckich(?). Rząd pruski Brauna był wobec tego bezsilny.

Żandarmerja francuska zajęła Andory

Paryż 21 sierpnia.

(Tel. wł.) W związku z zatargiem między prezydentem miniaturowej republiki pirenejskiej Andory a władzami francuskiemi, znajdująca się pod zwierzchnictwem prezydenta republiki francuskiej i arcybiskupa hiszpańskiego republika Andora została obecnie zajęta przez żandarmerję francuską. Około 50 żandarmów francuskich wkroczyło do Andory, rozbroiło straż graniczną i zajęło stolicę.

Faszyści w Irlandji

Dublin 21 sierpnia.

(Tel. wł.) W różnych miastach irlandzkich odbyły się wczoraj nabożeństwa polowe zaaranżowane przez organizację faszystowską „koszul niebieskich“. Po nabożeństwie usiłowano tu i ówdzie urządzić pochody demonstracyjne, które jednakże zostały rozpędzone. W związku z usiłowanemi demonstracjami premjer de Valera zapowiedział rozwiązanie i zakaz partji faszystowskiej.

Zniżka dolara.

Londyn 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Po sobotniej lekkiej poprawie uległ dziś kurs dolara na giełdzie londyńskiej nowej zniżce i notowany był 4.52 w stosunku do funta. Funt angielski był nieco silniejszy i notowany był w Zurychu 17.11 i pół, w Paryżu 84.40 i w Amsterdamie 8.18 i pół.

Konferencja zbożowa w Londynie.

Londyn 21 sierpnia.

(PAT) Dzisiaj rozpoczęła się w Londynie konferencja zbożowa, w której biorą udział przedstawiciele 31 krajów. Przewodniczącym konferencji wybrano delegata kanadyjskiego Benneta.

Znowu proces sabotażowy w Moskwie.

Moskwa 21 sierpnia.

(PAT) Odbywający się obecnie w Moskwie proces 11 kierowników przemysłu maszyn rolniczych oskarżonych o kontrrewolucję gospodarczą w związku z dostarczaniem na wieś nieskompletowanych żniwiarek obfituje w sensacyjne momenty. Zastępca generalnego prokuratora ZSRR Wyszynskij stwierdził m. in., że z 1000 żniwiarek wysłanych na Syberję zachodnią, 460 było niezdatnych do użytku. Komunistę Mojewa, odpowiadającego z wolnej stopy aresztowano dzisiaj na sali sądowej za podrobienie dokumentów, mających świadczyć o jego niewinności. Świadka Ignatową, sekretarkę wydziału sprzedaży trustu maszyn rolniczych pociągnięto do odpowiedzialności za współdziałanie w fałszerstwie. Również pociągnięto do odpowiedzialności dyrektora urzędu zaopatrywania rolnictwa Szczenkowa za niedbalstwa. Dotychczas występował on w procesie jako świadek.

Śmierć lotników.

Praga 21 sierpnia.

(Tel. wł.) W pobliżu Branek na Morawach spadł dziś przedpołudniem czechosłowacki samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Pożar jachtu

Amsterdam 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Parowiec holenderski „Herkules“ donosi drogą radjotelegraficzną, że zabrał na swój pokład 46 osób załogi jachtu amerykańskiego „Augusta G. Hilton“, który spłonął na oceanie Atlantyckim niedaleko wyspy Portoriko.

Wybuch kotła parowego

Berlin 21 sierpnia.

(Tel. wł.) W Alvensleben w Saksonji podczas młócki młockarnią parową wydarzył się dziś rano wybuch kotła parowego, wskutek czego 2 osoby zostały zabite, 3 robotników odniosło rany ciężkie, a kilku innych lżejsze.

Zabity, powieszony i spalony.

Nowy Jork 21 sierpnia.

(Tel. wł.) Jak z Hawany donoszą, szef znienawidzonej przez ludność kubańską tajnej policji politycznej za czasów dyktatury prezydenta Machado, pułkownik Jimenez, który podczas rewolucji został aresztowany, popełnił w więzieniu samobójstwo. Po przewiezieniu zwłok jego do kostnicy zebrał się olbrzymi tłum ludności, który wśród przekleństw i złorzeczeń porwał zwłoki i powiesił je na przygotowanej naprędce szubienicy. Następnie pod szubienicą zapalono stos i wśród nienawistnych okrzyków przyglądano się płonącym zwłokom.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Obiad o 8-mej“**
TEATR NOWY: Codziennie **„Hau-hau“**.
TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie“**.
TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek“.
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak“.
TEATR KAMERALNY: Codziennie reportaż sceniczny pod nazwą **„Żyda na stos“**.
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette“**.
TEATR REX: Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago“**.
TEATR ŻEROMSKIEGO: **„Djablica“**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn“.
Alfa: „Jasnowłosy syn“.
Apollo: „Pod twoją obronę“.
Atlantic: „Dama z nocnego klubu“.
Capitol: „Ewa“.
Coloseum: „Młodość na zamówienie“.
Casino: „Pierwsza miłość cowboya“ i „100 metrów miłości“.
Europa: „Miłość na rozkaz“.
Filharmonja: „Tajemnica ogrodu zoologicznego“
Hollywood: „Człowiek, który wrócił“ i rewja.
Majestic: „Wielkomiejskie cienie“.
Stylowy: „Tajemnicza wyspa“.
Światowid: „Turbina 50.000“.
Opera „Manon“ Masseneta.

Radjo.

„Taniec jazzowy“.

We czwartek 24 b. m. o godz. 18.35 nadany zostanie z Warszawy wieczór „Tańca jazzowego w ostatniem dziesięcioleciu“, w wykonaniu Olgi Lady ciekawej interpretatorki, oraz Marjana Altenberga i Witolda Rybczyńskiego, którzy odegrają utwory na dwa fortepiany.

Irena Gadejska przed mikrofonem.

We czwartek 24 b. m. o godz. 20 w koncercie wieczornym pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego, weźmie udział młoda o pięknym sopranie artystka, Irena Gadejska, laureatka II Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Wiedniu. Bogaty program zapowiada arje i pieśni kompozytorów polskich i obcych.

Odczyty i feljetony.

We czwartek 24 b. m. o godz. 18.15 transmitowany będzie z Poznania odczyt prof. Jana Kilarskiego, malujący w barwnych skrótach — „wycieczkę po Wielkopolsce drogą piękna krajobrazów“. Tegoż dnia o godz. 19.40: p. Zdzisław Marynowski podzieli się audytorjum radjowem barwnemi wrażeniami pobytu swego nad jeziorem Drywiata wśród malowniczej okolicy północnych granic naszego kraju, gdzie podziwem napawają „białe ręce“. Zasadniczym tematem prelekcji p. Marynowskiego będą obozy letnie: Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, C. I. F'u, oraz Przysposobienia Wojskowego K. O. P'u, wzorowo zorganizowane, które rozłożyły się nad brzegiem jeziora.

Słuchowisko dla młodzieży.

Dnia 24 b. m. o godz. 16 radjostacja warszawska nadaje słuchowisko p/g Farorsi-Sistimi zradjofonizowane przez Benedykta Hertza. Opowiadanie to nosi tytuł „Mała Bohaterka“ i opisuje wydarzenie autentyczne z r. 1893, kiedyto tysiące ludzi zjeżdżało na wystawę do Chicago, jak w owym czasie uratowała od katastrofy pociąg, śpieszący w kierunku Chicago, mała dziewczynka, która otrzymała Krzyż Legji ze swe bohaterstwo, o czem wiele pisano w literaturze francuskiej, włoskiej i innych.

Dział gospodarczy.

Powrót do racjonalizmu gospodarczego.

Wbrew głoszonym przez szereg lat dogmatom partyjnym, rząd niemiecki narodowo-socjalistyczny w ostatnim czasie otwarcie skapitulował przed majestatem gospodarki i „druga rewolucja", która miała urzeczywistnić program socjalistyczny na podłożu narodowem, została na całej linji odtrąbioną. Nieliczne eksperymenta i natarcia na nader delikatne tryby mechanizmu gospodarczego wystarczyły do wykazania dzisiejszym władcom Niemiec, że odbudowa skołatanego organizmu gospodarczego państwa, możliwą będzie li-tylko przy zatrzymaniu dotychczasowego prywatnoprawnego kapitalistycznego systemu gospodarczego. Rząd niemiecki, chociaż posiada w swem ręku wszelkie środki władzy, wystarczające do wprowadzenia dogodnego mu programu gospodarczego, zdobył się na odwagę uwzględnienia powyższych faktów i kosztem swej popularności, a nawet ku wielkiemu rozczarowaniu silnego, socjalistycznie zorjentowanego skrzydła partyjnego, porzucił iluzje gospodarcze „trzeciego państwa".

W marcu i kwietniu br. fale bojkotu gospodarczego Niemiec szły wysoko i pewne grupy gospodarcze we wszystkich państwach, a przedewszystkiem w Anglji i w Ameryce, organizowały wojnę ekonomiczną przeciw Niemcom. Spodziewano się blokady gospodarczej Niemiec przez wszystkie państwa, zupełnego zaniku eksportu niemieckiego, zwiększenia się w Niemczech liczby bezrobotnych, rozruchów socjalnych i w ślad za tem upadku nowego systemu. Jednakowoż wypadki w Niemczech wzięły całkiem inny obrót. Wprawdzie akcja bojkotowa wyrządziła niemieckiemu eksportowi pewne szkody i wywołała w pierwszym czasie pewne zamieszanie w tamtejszym przemyśle, mimo to musimy obecnie na podstawie bilansu wszelkich dotychczasowych akcyj bojkotowych otwarcie wyznać, że wyniki tychże akcyj są stanowczo negatywne i nawet w przybliżeniu nie usprawiedliwiły nadziei organizatorów powyższej akcji bojkotowej.

Niemiecki handel zagraniczny jest dzisiaj znacznie aktywny, mimo że uskutecznione w kwietniu i maju b. r. anulowania zleceń, obecnie dają się tamże w pełni we znaki. Marka niemiecka, dla której przed niewielu tygodniami przygotowano nekrologi, osiągnęła kurs giełdowy, jakiego w latach powojennych nigdy jeszcze nie posiadała. Obecnie akcja bojkotowa w całej Europie w zadziwiający sposób ucichła, a nawet wszechpotężny lord Melchet, który do niedawna jeszcze organizował międzynarodowy bojkot gospodarczy Niemiec, zmuszony był pod naporem naturalnych praw gospodarczych porzucić swe zamiary.

Mimo ostatnich wypadków w Niemczech, nie powinniśmy chaosu politycznego powiększać przez zawichrzenia gospodarcze. Wszystkie koła gospodarcze winne dzisiaj przedewszystkiem dbać o to, by unikać kroków, któreby się przyczynić mogły do zaognienia i tak już wielce starganych stosunków ekonomicznych świata, oraz winne systematycznie i z całą świadomością pracować nad osiągnięciem trwałego pokoju gospodarczego państw bez względu na to, czy system polityczny jednego czy też drugiego partnera gospodarczego nam się podoba, czy też nie.

W Polsce wywóz towarów do Niemiec w ostatnich dwóch latach wynosił jeszcze ciągle 170—200 miljonów złotych rocznie. Przy stosowaniu przez Polskę akcji bojkotowej, rząd niemiecki niezawodnie zastosowałby przeciw nam środki odwetowe, jak to n. p. przed kilkoma tygodniami miało miejsce przeciw Łotwie przez zakaz importowania masła łotewskiego do Niemiec.

Byłoby polityką strusią, gdybyśmy przed powyższymi faktami i zjawiskami zamykali swe oczy. Tak, jak rząd niemiecki zdobył się na odwagę zrezygnowania z głoszonych przez wiele lat haseł i celów gospodarki socjalistycznej, taksamo i nasze społeczeństwo winno się kierować zdrowemi zasadami gospodarczemi, bijącemi każdemu, jako tako obeznanemu z zagadnieniami ekonomicznemi, wprost w oczy, a nie dać się powodować fałszywą wstydliwością i przez to nie rozpoznawać, względnie nie widzieć swych żywotnych interesów ekonomicznych.

„Spektator".

Potrącenie zaległości podatkowych przy wypłacie sum z kredytu rejestrowego pod zastaw zboża.

Ministerstwo skarbu specjalny okólnikiem, rozesłanym do wszystkich instytucyj finansowych, rozprowadzających kredyt pod rejestr zastawowy zboża, a więc do Banku Rolnego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Kwilecki i Potocki w Poznaniu, Banku Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Banku Związku Spółek Zarobkowych, Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego i Centrali Rolników w Poznaniu, wyjaśniło kwestję potrąceń przy wypłacie rolnikom sum z kredytu rejestrowego pod zastaw zboża.

W myśl tych wyjaśnień nie otrzyma kredytu pod rejestr zastawowy zboża tylko rolnik, którego zaległości z tytułu podatków gruntowego i przemysłowego, powstałe w okresie od 1 października 1931 r. do 1 kwietnia r. b., przekraczają 25% sumy, jaką mógłby uzyskać z kredytu rejestrowego pod zastaw całego posiadanego na sprzedaż zboża.

Instytucje finansowe, którym zostało powierzone rozprowadzenie kredytu rejestrowego pod zastaw zboża, będą mogły w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, czynić w tym zakresie ustępstwa.

W wypadkach, kiedy ostateczna suma zaległości podatkowych nie jest udowodniona dokumentalnie, instytucja rozprowadzająca kredyt, może go udzielić zainteresowanemu rolnikowi, zatrzymując jednakże 25% na pokrycie ewentualnych zaległości. W razie rozłożenia zaległości podatkowych, do sumy ich powinny być zaliczone tylko te raty, których termin płatności jeszcze nie zapadł. Wypłaty rolnikom z tytułu t. zw. kredytu zaliczkowego dla drobnej własności potrąceniom z tytułu zaległości podatkowych nie podlegają.

Kronika.

POLSKA.

Ożywienie w handlu drzewem. Na terenie wileńskiej Izby przemysłowo-handlowej zauważono ostatnio pewne ożywienie obrotów w handlu drzewem nieobrobionem. W ub. miesiącu wywieziono do Niemiec 740 ton papierówki, a do innych państw kilkaset tonn. Również w dziale materjałów tartych zanotowano lekkie zwiększenie obrotów. W ubiegłym miesiącu z okręgu wileńskiej Izby prz.-handl. wywieziono do Anglji i Francji około 12 tys. tonn tarcicy. Napływają nowe zamówienia, których wykonanie natrafia na trudności z powodu nieznacznych zapasów.

Zjazd kierowników elektrowni Polski południowej. Dnia 13 września b. r. odbędzie się w Tarnowie zjazd kierowników elektrowni Polski południowej. Obrady zjazdu będą poświęcone omówieniu zagadnienia sprzedaży prądu elektrycznego na podstawie materjałów, zebranych zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Spadek produkcji energji elektrycznej w Polsce. Elektrownie użyteczności publicznej, — zrzeszone w Związku Elektrowni Polskich, — wyprodukowały w drugim kwartale bież roku okrągło 119 miljonów kilowatgodzin, wobec 123 miljonów, wyprodukowanych w drugim kwartale roku ub.

ZAGRANICA.

Znaczny spadek importu zbóż do Niemiec. Import zboża do Niemiec obniżył się w pierwszem półroczu b. r. w porównaniu do pierwszego półrocza ub. roku z 4.64 milj. podwójnych centnarów na 1.53 milj. podwójnych cent. natomiast pod względem wartości z 44.6 na 12.3 miljonów marek.

Zwyżka walorów na giełdzie paryskiej. Pogłoski o dalszych zamierzeniach rządu Stanów Zjednoczonych A. P. w kierunku inflacyjnym ożywiły giełdę nowojorską i w konsekwencji wpłynęły na zwiększenie obrotów na giełdzie paryskiej. Kursy walorów uległy wczoraj wyraźnej zwyżce. Szczególnie zwyżkowały akcje naftowe, a to w związku z informacjami, otrzymanemi z Waszyngtonu o zamiarze rozciągnięcia na przemysł naftowy daleko idących pełnomocnictw prezydenta Roosevelta. — Jak było do przewidzenia, dolar uległ pewnej zniżce, a mianowicie z 19.21 na 18.72 fr. Funt szterling nie wykazał większych wahań.

Wzrost przemysłu spożywczego w ZSSR. Na Kaukazie północnym ma powstać potężny przemysł spożywczy. W Krasnodarze ukończono budowę dwóch piekarń mechanicznych, obliczonych na wypiek 100 tonn chleba dziennie. W miejscowości Ordżonikidze uruchomiono fabrykę konserw owocowo-warzywnych, która jeszcze w bież. roku ma wyprodukować 4 miljony puszek konserw. Produkcja roczna tej fabryki przewidziana jest na 24 miljony puszek.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 21 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·85, 125·16, 124·54, Gdańsk 173·75, 174·18, 173·32 Holandja 361·05, 361·10. 362·—, 360·20, Londyn 29·57, 29·72, 29·42, Nowy York 6·53, 6·57, 6·49, Nowy York telegr. 6·54 6·58, 6·50, Paryż 35·03, 35·12, 34·94, Praga 26·51, 26·57, 26·45 Sztokholm 152·,75, 153·50, 152·—, Szwajcarja 172·70, 173·13, 172·27, Włochy 47·08, 47·31, 46·84 Berlin w obr. pryw. 213·25. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·54.

Akcje: Bank Polski 87·25, 87·—, 86·50, Wysoka 43·—, 43·25, Starachowice 10·75, 10·55, przew. utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe 4% inwestycyjna 104·50, 5% konwersyjna 48·50, 5% kolejowa 46·—, 4% dolarowa 49·75, 10% kolejowa 104·—, dolar pryw. w Warszawie z. gogz. 12.30 — 6.54.

4½% listy ziemskie	43·50 — 44·—
8% listy ziemskie	38 — —
8% listy m. Warszawy	45·75 — 45·—

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 60·—, stabilizacyjna 69·50, warszawska 44·25, śląska 47·25.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·29, Londyn 17·12, Nowy York 3·79, Belgja 72·28, Włochy 27·25, Hiszpanja 43·30, Holandja 209·15, Berlin 123·40, Wiedeń 72·94, noty 56·62, Sztokholm 88·24, Oslo 85·9?, Kopenhaga 76·50, Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·85,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·59, Buenos Aires 102·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 18 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 14·50—15·00, pszenica nowa jednolita 19·50—20·50, pszenica nowa zbierana 19·00—19·50 owies jednol. 14·00—14·50, owies zbier. 14·00—14·50, jęczmień na kaszę 13·75—14·25, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 24·00—26·00, wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—36·00, rzepik zimowy 40·00—42·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna stara luksusowa 45·00—50·00, mąka pszenna nowa luksusowa 40·00—45·00, mąka pszenna stara gat I. 40·00—45·00, nowa 37·00—40·00, mąka pszenna stara gat II. 35·00—40·00, nowa 34·00—37·—, mąka pszenna stara gat. III. 20·00—25·06, nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 25·00—27·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 10·00—11·00, żytnie 7·50 — 8·00, kuchy lniane 17·50—18·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 19 sierpnia 1933 r.

Ceny orjentacyjne.

Żyto 14·00—14·50. pszenica nowa zdatna do przemiału 18·00—18·50, jęczmień 691 g/l 14·00—14·50, jęczmień 662 g/l 13·00—14·00, owies stary 10·50—11·00, mąka żytnia 65% wł. worka 21·75—22·00, mąka pszenna 65% wł. worka 32·00—34·00, otręby żytnie 8·00—8·75, pszenne 8·50—9·50, pszenne (grube) 9·50—10·50, rzepak zimowy 32·00—33·00, rzepik zimowy 42·00—43·00, gorczyca 41·00—45·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 18·00—22·00, groch Folgera 21·00—25·00, mak niebieski 60·00—65·00

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze świata.

Moda w Paryżu.

Paryż w sierpniu.

Bywają cudzoziemcy, którzy przyjeżdżając obecnie w sierpniu do Paryża skarżą się, że nie spotykają wszędzie, na każdym kroku, te osławione elegantki paryskie, o których tyle słyszeli zagranicą. To są ci sami jednak, którzy twierdzą, że Paryż jest szarym i matowym miastem, bo nie umieją docenić i zrozumieć delikatności paryskiego smaku.

Klasyczna ta piękność jest tak prosta, że prawie zdaje się ukryta, a jednak jedno dobre spojrzenie wystarczy, by wykryć cały jej urok. Dostępna jedynie dla znawców, to jest ta elegancja, której się nie spotyka na ulicach, kwitnie jedynie w ścisłym kole, nielicznym, zazdrosnym, lecz zato nieporównanym. Tak jest dyskretna, że gdy wychodzi na światło dzienne, trzeba ją już znać, by móc ją poznać. Lecz jeżeli się zna hasło, można ocenić subtelność tej mody.

Podobnie jak Haroun al Raschid, który spacerował incognito po ulicach swojej stolicy, podobnie zwykła się zachowywać paryska elegantka w godzinach rannych. Piękna w prostocie swego kostjumu krótkiego i dobrze zapiętego, o nieco ekscentrycznym wyglądzie dzięki guzikom, białemu kołnierzykowi, białym rękawiczkom, białej torebce i białemu kapeluszowi.

Od południa zasadnicza zmiana, panie stają się raptem uroczystsze. Spotykamy znowu ich ulubiony kostjum, lecz jakże różny; z białej krepy, ponieważ biały kolor bezkonkurencyjnie panuje. W tym roku żakiet jest zaledwie nieco dłuższy od bolera, lecz zato obrąbka z zibelinie ozdabia jej zakończenie. Wielki kapelusz tej samej tonacji co futro, otacza twarz szeroką aureolą.

Jeżeli jednak jest gorąco i może wyjść bez płaszcza, paryżanka ubiera suknię jużto w paski, lub kratki, na białym tle niebieskiego, albo bronzowego odcienia, ponieważ lubi spokojne kolory. Górna część sukni zdaje się być pelerynką, a rękawy sięgają nieco poniżej łokci. Półdługie rękawiczki biegną na spotkanie rękawa, pozostawiając jednak nieco nieokrytej ręki.

Bywają także inne suknie, spotykane obecnie w porach popołudniowych — suknie o wytłaczanym deseniu tak lekkim i rzadkim, iż zdają się być białe. Kapelusz o wielkim rondzie uzupełnia tę toaletę, którą się spotyka w różnych warjantach. Suknie te są świetnie skrojone, że zdaje się być cudem owinięta dookoła ciała bez najmniejszego śladu szycia i ściegu. Na tych sukniach jedna nosi jednokolorowy płaszcz ozdobiony dużym kołnierzem z białego lisa — tamta natomiast lekki płaszcz podobny do sukni, nie opadający zbyt nisko ani na ręce, ani na suknię.

Inne suknie popołudniowe z ciemnej krepy kryją pod bolerem dość głęboki dekold, który im pozwala występować nieco później przy kolacji czy w teatrze bez zmiany sukni.

B.

Czy Duquennoy jest szpiegiem?

Prasa paryska komentuje żywo niewyjaśnioną do dziś dnia aferę, która może się okazać równie dobrze rzeczą niepoważną jak i na dużą skalę zakrojoną akcją szpiegowską.

Historja stąd się zaczęła, że w mieszkaniu niejakiego p. Duquennoy wybuchł pożar. Straż pożarna powynosiła rzeczy. Pech chciał, że w międzyczasie trzasła szuflada w biurku i powypadało z niej kilkanaście planów dyslokacji wojsk i innych aktów wojskowych. Zrobił się gwałt. Skąd pan Lucjan Duquennoy, młody, zaledwie 32-letni człowiek ma to wszystko? Zaczęło się śledztwo, znalazł się drugi oddział. Zrobił się huczek w prasie.

I co się okazało. Oto z jednej strony, że te wszystkie broszury to są wydawnictwa wojskowe, które jednakże można legalnie najzupełniej nabyć w pierwszej lepszej księgarni. Wydawnictwa te są stare z przed lat dziesięciu. Ale z drugiej jednak strony znalazły się tam i dokumenty ze sztabu armji w Metz. Pochodzenie ich? Oto Duquennoy odbywał służbę wojskową jako biuralista w sztabie armji w Metz. Dlaczego wziął te papiery? Są dwie hipotezy. Pierwsza, że wziął je sobie ot tak, na pamiątkę, nie zdając sobie sprawy z tego co robi. Druga, że wziął je dla ewentualnego zdyskontowania.

To się właśnie ma rozstrzygnąć. Narazie podejrzenie wywołał fakt, że Duquennoy, leżący w szpitalu, odmówił udzielenia wszelkich wyjaśnień, mimo, że stan zdrowia mu na to pozwala.

Koniec talara Marji Teresy.

Wiedeński tygodnik gospodarczy „Der Kapitalist" podaje wiadomość, że stary austrjacki talar Marji Teresy, który — co jest prawie że zupełnie szerszemu ogółowi nieznanem — był do ostatnich czasów głównym środkiem płatniczym Arabji, będzie ostatecznie wycofanym z obiegu; Arabja bowiem ma otrzymać własną walutę i w tym celu specjalnie stworzono bank biletowy. Dla Wiednia jest to bolesny cios, ponieważ Austrja do ostatnich czasów zaopatrywała Arabję w te talary zarabiając na tem grubo. Jeszcze w ubiegłym roku wysłano do Arabji świeżo bite srebrne talary z wizerunkiem Marji Teresy i datą 1733 roku na sumę kilku miljonów. Płaciła niemi Austrja za surowce dostarczane ze Wschodu. Nie potrzeba dodawać, że sprytni Austrjacy na konserwatyzmie poczciwych Arabów robili kokosowe interesa.

Pasażer widmo i szofer Flizaldo.

Meksyk, miasto, znajduje się od paru tygodni pod wrażeniem historji o pasażerze-widmie, który stał się postrachem szoferów taksówek w stolicy Meksyku. Jedna z ofiar pasażera-widma, szofer Flizaldo, opowiada o przygodzie makabrycznej tak:

Jako były marynarz nie wierzy w widma, duchy, ale to co mu się wydarzyło jest tak dziwne, że nie może się wyzwolić dotąd z pod wrażenia: Na ulicy zatrzymany został przez przechodnia, elegancko ubranego, o szczególnym wyrazie twarzy, który wskazał mu adres i wsiadł do taksówki. Podjeżdżając już do wskazanego domu szofer obrócił się: pasażer zniknął. Szukał go wszędzie, nikt nie zauważył wysiadającego z taksówki pasażera. Gdzie on się podział? Chyba więc było to widmo... Fizaldo dodaje jeszcze, iż ostatecznie nie przypisywałby swojemu wydarzeniu tej wagi, gdyby ono było jedyne, odosobnione; tymczasem to samo wydarzyło się z innym szoferem w tych samych okolicznościach. Całą policję Meksyku postawiono na nogi w poszukiwaniu pasażera-widma, ale jak dotychczas wszelkie wysiłki nie dały rezultatu.

— **Chrystus ze swastyką.** W Oberammergau, w Bawarji, odbywają się perjodycznie przedstawienia pasyjne, które ściągają bardzo wielu cudzoziemców. Aktorami są miejscowi włościanie, którzy nie charakteryzują się, ale przez cały rok przygotowują się do swoich ról, zapuszczając włosy i brody. Mieli nawet z tego powodu nieprzyjemności, gdyż przejezdni hitlerowcy poturbowali jednego z włościan, który miał grać rolę żyda i zapuścił sobie pejsy. Otóż nie było wiadome, czy nowy reżim zezwoli na odbywanie przedstawień których tło jest bądź co bądź żydowskie. W tych dniach nadeszło rozporządzenie Göringa zezwalające na odegranie historji męki Chrystusa pod warunkiem, że grający rolę Chrystusa włościanin będzie blondynem o błękitnych oczach i że na płaszczu umieści łamany krzyż hitlerowski. Albowiem Zbawiciel pochodził — jak wiadomo w Niemczech — z rasy nordyjskiej...

Ofiary.

Na Obywatelski Komitet Pomocy na obiady: Bezimiennie dla uczczenia ukochanej Siostry i Cioci ś. p. J. U. Zł. 5.—.

FR. KOTOWICZ.

W Kijowie i na Dnieprze.

—ooo—

3) (Ciąg dalszy).

W ciągu dwóch lat przepędzonych w Kijowie zajmowałem najrozmaitsze stanowiska, mniej lub więcej bezpieczne, nigdy dłużej jak dwa lub trzy miesiące w tej samej instytucji, były też i długie tygodnie bezrobocia, które mogłem przetrzymać dzięki temu, że po imprezie kontrabandy sukna, posiadałem niezły zapasik gotówki. Był to czas organizacji i ciągłych reorganizacyj, ciągłych zmian w gospodarstwie państwowem. Upaństwowiano wszystko, gospodarstwa rolne, fabryki, banki, kamienice, handel. Ciągle pojawiały się nowe przepisy, ciągle zmieniali się ludzie na placówkach odpowiedzialnych i do biur rekrutowano nowych pracowników. Żyło się wśród pasma intryg — i umiejętność dania sobie rady polegała na tem, aby w tym labiryncie intryg się orjentować.

Władza sowiecka wzmacniała się z dniem każdym. Ofensywa wranglowska prędko się załamała. Zajęcie Kijowa przez armję polską jak przyszło nagle i niespodziewanie, tak prędko minęło, niby jakiś meteor, który zleciał, wstrząsnął ziemią i znikł. Resztki armji Petlury przeszły granicę, a luźne oddziały powstańcze likwidowano. Organizacja stu sprzysiężonych, która tak bardzo dała się we znaki bolszewikom, topniała. Po dwóch leciech działalności, uśmierciwszy sporą ilość szpiegów i kilku komisarzy, spowodowawszy parę katastrof kolejowych, by zniszczyć dostawy wojenne, i rozrzuciwszy niemałą ilość bomb, jeden po drugim, sprzymierzeńcy byli wykrywani i rozstrzeliwani. Setki ludzi ginęło powoli z chorób i z tego odżywienia po więzieniach, a tych, którzy byli na wolności, ogarniało coraz większe przygnębienie, coraz większa apatja.

Nie będę opisywał własnych przeżyć podczas tej deprymującej epoki mojego życia. Jedno tylko przedsiębiorstwo z tych, w których po kolei brałem udział zasługuje na wzmiankę, jako charakterystyka stosunków, i dlatego, że stało się punktem wyjścia do zmiany mojego losu: Zostałem angażowany jako laborant do pewnej pracowni chemicznej, której dyrektorem był młody chemik, były mój kolega z politechniki. Zadaniem jego było badać materje wybuchowe, dostarczone przez pewną znacjonalizowaną fabrykę wyrobów chemicznych do arsenału. Laboratorjum to znajdowało się przy gmachu uniwersytetu. Obaj z moim zwierzchnikiem postaraliśmy się powiadomić wszystkich, którzyby z urzędu, lub jako agenci kontroli państwowej, czy też od partji komunistycznej, mieli prawo wstępu do naszego lokalu, że tam się znajdują, i są poddawane manipulacjom, oprócz dynamitu, nitrogliceryny i piroxeliny, jeszcze inne ciała eksplodujące, mało zbadane, których my dotykamy tylko z wielką ostrożnością, gdyż są tak czułe, że każdy wstrząs, a nawet stuknięcie drzwiami, może spowodować wybuch. Urobiwszy taką opinję, wkrótce przekonaliśmy się, że wszyscy drzwi nasze omijają, i możemy liczyć na to, że nikt nie przyjdzie nas kontrolować. Worki z materjałami, które nam dostarczano, wnosiliśmy sami, przez ostrożność, żeby nikogo nie narażać, ale owe surowce, to były poprostu — jęczmień, żyto i kartofle.

Duże alembiki i kotły miedziane, których w laboratorjum były całe baterje, pozwalały nam z łatwością przerabiać to wszystko na najczystszy spirytus; a potem przy zachowaniu tych samych środków ostrożności, wynosić w butelkach ułożonych w łubianych skrzynkach i... sprzedawać po pięć czerwońców za butelkę.

Po trzech miesiącach byliśmy prawie bogaci i przyszliśmy do przekonania, że bezsensownem byłoby dalej uprawiać proceder, który chociaż dobrze zamaskowany, mógł jednak nas narazić na podejrzenia i zwrócić uwagę szpiegów. Postarałem się, aby mnie wydalono pod jakimś błahym pretekstem, a mój zwierzchnik został przeniesiony na inną posadę do Charkowa.

W lesie.

Mieliśmy się spotkać znowu po dwóch miesiącach. W międzyczasie robiłem stałe usiłowania, aby zawrzeć bliższe stosunki z tą grupą ludzi, którzy podówczas przedstawiali sfery dominujące w nowem społeczeństwie. Był to świat mieszany. Ludzie z dawnych warstw burżuazji, szlachty lub wyższych urzędników, którzy na wyższych stanowiskach utrzymali się przy nowym reżimie, stanowili nikłą mniejszość. Większość się składała z karjerowiczów, różnego pochodzenia. Ludzi z wyższem lub średniem wykształceniem było tam niewielu; rodowici Rosjanie zmieszali się z Żydami, Ormianami, Łotyszami etc. Wszystkich ich łączyły polityka, interes i sposób życia, polegający na bezgranicznej hulance, pijatyce i orgjach. Kobiety, wszystkie te, dla których zbytek, zabawa i miłosne przygody miały nieprzepartą siłę przyciągającą, jedne pochodzące z dobrych rodzin, drugie z szumowin społecznych, jedne z kulturą towarzyską, inne tylko z tą, którą się nabywa za kulisami, a niektóre nawet niepiśmienne, mieszały się z sobą, odbijały sobie nawzajem mężów i kochanków, wychodziły zamąż i rozwodziły się w przyspieszonem tempie, morfinistki i kokainistki, z pomiędzy których wiele wywierało poważny wpływ na karjerę swoich protegowanych.

Wśród tej maskarady żyłem z dnia na dzień, wypatrując okazji, by zdobyć jakieś stanowisko urzędowe, mniej więcej niezależne. Przeznaczenie jednak chciało inaczej. Wrócił mój były kolega i zwierzchnik, chemik. Przywiózł z sobą omówiony już plan, świetnego, jak się zdawało interesu.

Był do sprzedania las, który tylko dzięki zainteresowania w tej sprawie jakiegoś dygnitarza sowieckiego, nie został wywłaszczony, (oczywiście drzewostan, a nie ziemia, na której wyrastał). Na to drzewo już był parafowany kontrakt z komisarjatem robót publicznych, na bardzo dogodnych, dla dostawcy, warunkach. Aby zebrać potrzebną na zadatek sumę, musieliśmy wyszukać i przyjąć trzeciego wspólnika; reszta należności, a chodziło o sumy krociowe, miała być opłacana ratami. Podpisaliśmy akt odstąpienia z przemysłowcem, który posiadał ten objekt. Komisarjat zatwierdził kontrakt na dostawy i niezwłocznie wyruszyłem na miejsce, by objąć kierownictwo porębów i ekspedycji zamówionych materjałów.

Następny akt tragedji mojego życia miał być rozegranym przy całkiem odmiennej dekoracji, mianowicie w puszczy poleskiej.

Zamieszkałem w leśniczówce, wśród sosnowego boru, na północ od rzeki Prypeci. Zajęcie moje wymagało ciągłego cyrkulowania po drogach leśnych zawalonych styczniowemi śniegami. Krajobraz ten spokojny, senny, powinienby wywierać wpływ kojący na umysł każdego wrażliwego człowieka, niestety nienormalne i niezdrowe stosunki z ludźmi, z którymi musiałem być w kontakcie, oddziaływały deprymująco na mój system nerwowy. W tym zaścianku mało się liczono z zarządzeniami władzy centralnej. Miejscowy Sowiet uważał, że jest wszechwładnym. Czekiści przy każdej okazji dawali do zrozumienia, że nie mają do mnie zaufania i muszą mnie kontrolować. Przy każdej czynności zawodowej, jakoto wypłaty drwalom zatrudnionym przy wyrębie lasu, lub przy dostawie do stacji kolei i ładowaniu materjału, nieproszony kontroler narzucał mi swą obecność. Jedyny sposób uniknięcia szykan polegał na tem, aby dobrze żyć z tymi dygnitarzami, o bardzo niskim poziomie kultury, innemi słowy, aby ich ugaszczać i z nimi wyprawiać libacje. Uciążliwy ten stosunek został przerwany po dwóch miesiącach nagłem wezwaniem mnie do Kijowa.

Przyjechawszy tam, dowiedziałem się, że zjawił się starszy kontroler od partji komunistycznej z Moskwy, który po rozpatrzeniu kontraktów przez nas zawartych, oświadczył, że są nielegalne, bo las, który eksploatujemy, powinien był być skonfiskowany. Na mocy tego orzeczenia wywłaszczono nas bez ceremonji ze wszystkiego, co stanowiło nasz wspólny majątek. Jako datek na pocieszenie, zaproponowano nam skromne posady urzędników w eksploatacji upaństwowionego lasu. Dwaj moi wspólnicy pozostali w biurze zarządu utworzonego w Kijowie, ja wróciłem do puszczy w charakterze leśniczego na jednym rewirze, podlegającego naczelnemu nadleśnemu danego okręgu. Na mieszkanie wyznaczono mi dwuizbowy domek w ustroniu leśnem, który początkowo wywarł na mnie dobre wrażenie. Wydawało mi się, że będę miał tam względny spokój. Leśniczy z urzędu musi mieć broń. Kupiłem dubeltówkę i zacząłem obchodzić mój rewir. W nocy jako kołysanka przygrywały mnie szum sosen i często wycie wilków. Więc chociaż utraciłem fundusz, zdobyty w poprzednio opisanych awanturniczych imprezach, chociaż zostałem usunięty do dość niskiej rangi urzędniczej, byłem dobrej myśli. Obcowanie z przyrodą miało zawsze dla mnie pewien urok, w dodatku wyobrażałem sobie, że tutaj nie będę zmuszony do ciągłego obcowania z ludźmi, przy których trzeba odgrywać nieprzyjemną i upokarzającą rolę, że będę mógł wreszcie być sobą.

(Dok. nast.).

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.